

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 34 (302)

22 SIERPNI 1997 R.

CENA 1,20 ZŁ

Pamięci Żydów sanockich

We wtorek i środę gościła w naszym mieście 70-osobowa grupa Ziomkostwa Żydów Sanockich. Znaczną jej część stanowili rodowici sanocznianie, którzy od kilkudziesięciu lat zamieszkują na stałe w Izraelu i Stanach Zjednoczonych. Dla większości z nich była to pierwsza wizyta w Polsce od momentu opuszczenia kraju.

– *Przyjechaliśmy do Sanoka, aby na tutejszym żydowskim cmentarzu uczcić pamięć naszych przodków, którzy zginęli tu, w Zaslawiu i Bełżcu, wymordowani przez hitlerowców. Przywieźliśmy swoje dzieci, wnuków i prawnuków, by pokazać im nasze rodzinne miasto i miejsca, które na zawsze pozostaną w naszej pamięci* – stwierdził Eisig Willner.

(Czytaj na str. 4.)

Zmiana naczelnego w „Radio Bieszczady”

Osika za Srockiego

Po dwóch miesiącach działalności „Radia Bieszczady” nastąpiła zmiana redaktora naczelnego. Kilkanaście dni temu na skutek rezygnacji Marka Srockiego stanowisko to przejął wiceprezes zarządu Jakub Osika, zachowując jednocześnie swą dotychczasową funkcję.

Jakub Osika zaznaczył, iż już jako wiceprezes zarządu wykonywał znaczną część obowiązków redaktora naczelnego i tym podyktowane było jego powołanie. Marek Srocki odpowiedzialny był jedynie za sam program, wobec czego jego obowiązki nie ulegną większej zmianie, został bowiem redaktorem programowym.

(bart)

W skansenie

OD FOLKLORU PO SZANTY

Bardzo szeroki i różnorodny repertuar zaprezentowano podczas drugiej edycji festiwalu *Na pograniczach*. Liczne przybyłej w niedzielne popołudnie do skansenu publiczności zaprezentowały się zespoły ludowe *Vysocan* z czeskiego Hlińska i *Cintoria* z Ukrainy, folkowy *White Garden* z Wągrowca, szanciarze z sanockich *Yank Shippers* i dębickich *Perskich Odłotów*. Nie brakło też muzyki żydowskiej w wykonaniu znanej już sanoczanom Ireny Urbańskiej z Krakowa, której towarzyszył trzyosobowy zespół muzyków.

(Relacja na str. 7.)

XX lat miasta i gminy Zagórz

Gaszą od 110 lat



W miniony weekend rozpoczęły się obchody jubileuszu XX-lecia Miasta i Gminy Zagórz. Trwające przez miesiąc (do 15 września) uroczystości zainaugurowało strażackie święto – 110-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej. A już jutro w sali Miejskiego Ośrodka Kultury o godz. 16.00 otwarta zostanie wystawa prac

zagórskich twórców ludowych, zaś o 18.00 teatr „Fredreum” przedstawi wodewil lwowski „Romans batiara”. Natomiast pojutrze, w niedzielę o godzinie 15.00 trwać będzie impreza rozrywkowa „Niedziela w Zagórz”, a podczas niej występy zespołów i zabawa ogrodowa.

(Czytaj na str. 8.)

Czy powstanie Fundusz Stypendialny? Szczegóły na str. 3.

Nożownik wciąż na wolności

Czternastego sierpnia około godz. 16.00 na placu św. Jana w Sanoku nieznanemu mężczyźnie zaatakował nożem 36-letniego Marka Z., którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Do chwili oddawania TS do druku (środa – przyp. aut.) ofiara nadal była nieprzytomna. W wyniku ciosów zadanych m.in. w okolice szyi nastąpił wylew wewnętrzny. KRP w Sanoku prowadzi intensywne dochodzenie w tej sprawie. Wszyscy mogący pomóc w ujęciu sprawcy proszeni są o kontakt pod numerem tel. 463-28-92 lub 997.

Publikujemy rysopis i portret pamięciowy nożownika.

Rysopis: Wiek 45-50 lat, wzrost około 170 cm, szczupła sylwetka ciała, orli nos, szatyn. Cecha charakterystyczna – powłóczenie lewą nogą. Mężczyzna był ubrany w jasną koszulę z krótkim rękawem i ciemne spodnie.



Posługiwał się plastikowo-aluminiową kulą ortopedyczną.

KILOMETR SATYSFAKCJI

W ubiegłą środę, 13 sierpnia oficjalnie do użytku przekazano obwodnicę północną. Co prawda kierowcy jeżdżą po niej już od początku tego roku, to jednak pewne prace (np. namalowanie oznakowań poziomych), wykonać można było dopiero teraz. I już piękna, wymalowana, z instalacją świetlną przekazana została do eksploatacji Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Rzeszowie.

(Czytaj na str. 3.)

Dziewiętnastoletni Marcin Łapiszczak z koła nr 3 został Mistrzem Okręgu Krośnieńskiego w Wędkarstwie Spinningowym. Pokonał wielu znakomitych zawodników, m.in. wicemistrza kraju Dariusza Małysza z Brzozowa.

Sportowe wydarzenia tygodnia:

- ☛ Węgrzy najlepsi w III Memoriale Piotra Milana
- ☛ Trzy medale kolarzy górskich w MP
- ☛ Stał nieskuteczna, ale zwycięska

(Sport na str. 13-14.)

OKNA PCV
Producent Okno-Ra

FILIA W SANOKU
HALA TARGOWA (I piętro), tel. 463-66-63
23 - 31.08.97 — URLOP
Przepraszamy!

**KOMPUTERY
OPROGRAMOWANIE
KASY FISKALNE
KSEROKOPIARKI
AKCESORIA
SZKOLENIA
SERWIS**

wakacje
-15%

38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wlk. 6 tel./fax (013) 4630080
SERWIS (013) 4637387
tel./fax (013) 4327196
38-400 Krosno, ul. Lwowska 2
38-600 Lesko, Rynek 1 tel./fax (013) 4698844

CENA BEZ VAT	KOMPUTER	CENA BEZ VAT	MONITOR	CENA BEZ VAT	MODEL KOMPUTERA	SYSTEM OPERACYJNY	PAMIĘĆ EDO RAM	PAMIĘĆ GRAFIKI	CD-ROM
849.-	AMD 5x86 K5-75	598.-	14" analog.	1420.-	ADAX Alfa 120 DOS	MS DOS	8 MB	1 MB	-
974.-	AMD 5x86 K5-100	799.-	15" cyfrowy	1504.-	ADAX Alfa 133 DOS	MS DOS	8 MB	1 MB	-
999.-	AMD 5x86 K5-133	1747.-	17" cyfrowy	2798.-	ADAX Bravo 133	Windows 95	16 MB	2 MB	8x
1186.-	AMD 5x86 K5-166			3748.-	ADAX Bravo MMX 166 HDD 1.2 GB	Windows 95	16 MB	2 MB	8x
1628.-	AMD K6-200			4364.-	ADAX Bravo MMX 200 HDD 2.1 GB	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1040.-	IBM/CYRIX 6x86-166+			2168.-	ADAX Delta 120 DOS	MS DOS	16 MB	1 MB	8x
1088.-	IBM/CYRIX 6x86-200+			2296.-	ADAX Delta 120	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1154.-	INTEL Pentium 120			2252.-	ADAX Delta 133 DOS	MS DOS	16 MB	1 MB	8x
1256.-	INTEL Pentium 166			2380.-	ADAX Delta 133	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1370.-	INTEL Pentium 200			2472.-	ADAX Delta 150	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1385.-	INTEL Pentium 166 MMX			2516.-	ADAX Delta 166	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
1856.-	INTEL Pentium 200 MMX			2632.-	ADAX Delta 200	Windows 95	16 MB	1 MB	8x
				5384.-	ADAX Omega 200 PRO	Windows 95	32 MB	2 MB	16x
				5696.-	ADAX Omega 200 PRO NT	Windows NT	32 MB	2 MB	16x
				6616.-	ADAX Omega Pentium II 233 NT	Windows NT	32 MB	4 MB	16x
				7712.-	ADAX Omega Pentium II 266 NT	Windows NT	32 MB	4 MB	16x

NIEZAPOMINAJKA

W TYM TYGODNIU ŚWIĘTUJEMY IMIENINY:

- 22.08 Cezarego, Marii, Tymoteusza i Zygryda
- 23.08 Apolinarego, Filipa, Róży i Wiktora
- 24.08 Bartłomieja, Bartosza, Joanny i Maliny
- 25.08 Grzegorza, Ludwika, Luizy i Patrycji
- 26.08 Ireneusza, Teresy, Marii i Wiktora
- 27.08 Cezarego, Dominika, Józefa i Moniki
- 28.08 Adeliny, Aleksego, Augustyna i Patrycji

PRZYSŁOWIE TYGODNIA:

- 24.08 *Jaki Bartek niesie dzień, taką będzie i jesień*

ŚWIĘTA OKOLICZNOŚCIOWE:

- 23.08 *Dzień Odrodzonego Lotnictwa Polskiego*

Spotkanie na Wójtostwie

Budżety dwa

Wykonania zadań tegorocznego budżetu i wytypowania planów na rok przyszły dotyczyło spotkanie radnych dzielnicy Wójtostwo z przedstawicielami władz miejskich.

Jak podkreślił przewodniczący Rady Dzielnicy Krzysztof Królicki, realizacja budżetu przebiega w sposób planowy. Jedyne zastrzeżenia dotyczą remontu nawierzchni ul. Sierakowskiego, gdzie zdaniem mieszkańców za 10 tys. zł. można było odnowić dłuższy odcinek drogi. Przewodniczący Królicki wystąpił też z wnioskiem, by 150 tys. zł. pochodzących jeszcze z tegorocznego budżetu przeznaczyć na wykonanie ok. 50 metrów nawierzchni ul. Kiczury, vis a vis ul. Sadowej.

Za jeden z najważniejszych punktów budżetu roku 1998 uznano wykonanie sieci wodno-kanalizacyjnej na ul. Padlewskiego, gdzie odpowiedni komitet przygotowuje już niezbędną dokumentację. Sporo uwagi poświęcono również dalszej renowacji nawierzchni ulic, zagospodarowaniu brzegów Sanu oraz oświetleniu ul. Traugutta i mostu na Białą Górę.

Spotkanie miało charakter roboczy. Jego II część przewidziano na przyszły tydzień.

(bb)

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna ul. Lenartowicza 2
(godziny otwarcia w czasie wakacji)

Wypożyczalnia dla dorosłych: 10.00-17.00, pon., sob. 10.00-15.00
Wypożyczalnia dla dzieci: 9.00-16.00, pon. 10.00-15.00 sob. - nieczynne
Czytelnia: 10.00-17.00, pon., sob. 10.00-15.00

• WYSTAWY

W foyer Miejskiej Biblioteki Publicznej można oglądać na wystawach ex-librisy Tadeusza Ortyła (parter), sylwetki i dorobek polskich literackich laureatów Nobla (I piętro) oraz piękno Bieszczadów (II piętro).

FILIE MBP:

ul. Kościelna 2 nieczynna (od 1 do 21 lipca)
ul. Traugutta 17 pn., czw., 10.00-15.00, wt., śr., pt. 10.00-17.00
Olchowce wt.-pt. 14.00-18.00

ul. Piastowska 74 w lipcu nieczynna
Biblioteka Pedagogiczna (tel. 46-32-182)
pon. 8.00-14.00, wt.-pt. 8.00-17.00, sob. 8.00-13.00

Muzeum Historyczne (Zamek)

czynne: od 16 września do 15 czerwca - 9.00-15.00.
od 16 czerwca do 15 września - 9.00-17.00

Ekspozycje stałe - Ikony, Malarstwo Zdzisława Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 46-31-672)

Czynne codziennie 8.00-18.00.
Ceny biletów: normalne 2,50 zł, ulgowe 1,50 zł

Sanocki Dom Kultury (tel. 46-34-142) ul. Mickiewicza 24

• Kino Premierowe

22 sierpnia, godz. 19.00; 23 sierpnia, godz. 17.00, 19.30 „Między złem a głębokim, błękitnym oceanem” - film belgijsko-francusko-angielski
29 sierpnia, godz. 19.00; 30 sierpnia, godz. 17.00, 19.30 „Milość i wojna” - film amerykański

• Dyskusyjny Klub Filmowy „Omnibus”

28 sierpnia, godz. 18.30 „Brooklyn Boogie” - film amerykański

Kino „Pokój”

18-24 sierpnia, godz. 20.00 „Donnie Brasko” - film amerykański (15 lat)
25-27 sierpnia, godz. 20.00, „Komora” - film amerykański (15 lat)
28-31 sierpnia, godz. 20.00, „Plump Fiction” - film amerykański (15 lat)

Program obchodów XX lecia Miasta i Gminy ZAGÓRZ

23 sierpnia

• godz. 16.00 - otwarcie wystawy prac zagórkich twórców ludowych. Wystawa czynna codziennie od 10.00 do 16.00 do 7 września (sala MOK).
• godz. 18.00 - Wodewil lwowski „Romans batiara” w wykonaniu Teatru Dramatycznego „Fredreum”. (Sala widowiskowa MOK, wstęp wolny).

24 sierpnia

• godz. 15.00 - impreza rozrywkowa - niedziela w Zagórze. Występy zespołów: m.in. Pieśni i Tańca „Ziemia Sanocka” oraz „Zagórze”, a także zabawa ogrodowa i pokaz ogni sztucznych (plac przy MOK).

Sygnaly Czytelników

Drzewo nad głową, trawa do pasa

Na trasie do Trepczy, po lewej stronie drogi, tuż przy SPGK stoi uschnięta topola, która stanowi spore zagrożenie dla poruszających się tym traktem osób. W obumarciu drzewa wyraźnie ktoś pomógł - na pniu widać bowiem wyraźnie ślad po cięciu piłą. Czytelnik, który poinformował nas o tym fakcie, apeluje o szybkie usunięcie topoli. Nie można już jej pomóc, a w obecnym stanie jest po prostu niebezpieczna.

Okazuje się jednak, że to, co z pozoru wydaje się proste, w rzeczywistości takie nie jest. Jak poinformowała nas Zdzisława Kołodziejczyk kierująca ochroną środowiska w Urzędzie Miasta, sprawa uschniętej topoli jest jej znana. Problem polega na tym, iż drzewo znajduje się na drodze wojewódzkiej i jego usunięciem powinna zająć się Wojewódzka Dyrekcja Dróg Publicznych w Krośnie.

- Kilkakrotnie występowałam w tej sprawie do WDDM-u, ale bez rezultatu. Podobnie jest z wykaszaniem trawy. Na ul. Traugutta siega ona do pasa. I w tym przypadku WDDM nie reaguje na pomaglenia i trawa rośnie dalej. Nie możemy nic zrobić. W naszej gestii znajdują się tylko drogi miejskie i nimi się opiekujemy. Środki, jakie posiadamy, i tak z trudem na to wystarczają. Nie mamy możliwości finansowania zadań należących do zarządów pozostałych dróg.

Po raz kolejny pojawia się problem podziału drogowych kompetencji i odpowiedzialności. Podziału archaicznego i powodującego mnóstwo zamieszania. Nie wiem, kto go wymyślił, wiem natomiast, że zupełnie nie sprawdza się w życiu. Inie może, skoro usunięcie suchego drzewa w Sanoku zależy od dobrej woli i mobilności urzędników w Krośnie.

Miasto nie ma możliwości decydowania o drogach znajdujących się w jego obrębie, po których chodzą i jeżdżą przede wszystkim jego mieszkańcy. Nie ma też środków, by nadrobić niedbalstwo i tumiwizizm innych - naprawić sfatygowane chodniki, załatać dziurawe nawierzchnie, wykosić zarastające chaszciami pobocza i trawniki, za które - zgodnie z podziałem - nie ono odpowiada. Tymczasem niewykształcony nawet chłop wie, iż gospodarz może być tylko jeden. Inaczej - brzuch pusty a tyłek goły.

Niejednokrotnie zastanawiałam się, komu i czemu służy Wojewódzka Dyrekcja Dróg Publicznych. No bo skoro wojewódzka, to czemu nie wypełnia swych wojewódzkich obowiązków na przypisanych jej zarządowi wojewódzkich drogach? A skoro nie wypełnia, to po co istnieje?

Nie wiem czy Miasto nie ma możliwości egzekwowania od WDDM-u należnych na tę instytucję obowiązków, czy też nie potrafi bądź - z różnych względów - nie chce ich wykorzystać. Gdyby jednak - nie daj, Boże - wspomniana topola spadła komuś na głowę, nie będzie to zapewne jedyna głowa, jaka ucierpi. Choć żadne to pocieszenie...

Jak zmienić Rynek?

Pani Agata (prosząca o zachowanie anonimowości) przedstawiła nam swoją opinię na temat sanockiego Rynku.

- We wszystkich miastach rynek to tętniące życiem centrum handlowe - a w Sanoku? Beton i meliny. Czy burmistrz nie dostrzega, co się dzieje tuż pod jego oknami? W co drugiej bramie urzędują awanturowujący się pijacy, część okien okolicznych kamienic zaklejają jakieś papiery. Przyjechali do mnie znajomi i nadziwić się nie mogli, że tak wygląda centralny punkt miasta. Miasta, które ma ambicje turystyczne. Było mi zwyczajnie wstyd. Dlaczego na Rynku nie ma jakichś kafejek z kolorowymi parasolami i sklepów z pamiątkami, dlaczego zamiast zieleni króluje beton? Uważam, że władze Sanoka powinny skupić się na tym temacie i zmienić istniejącą sytuację. Meliniarze, którzy zajmują lokale w Rynku, powinni być wykwaterowani, może do drugiej „ogierni”? W zajmowanych przez nich lokalach można by urządzić wspomniane punkty handlowe. Nie rozumiem, dlaczego nikt się tym nie interesuje. Wszystkim nam, sanoczanom, powinno zależeć, aby Rynek szybko zmienił swoje przygnębiające oblicze.

Trudno byłoby chyba znaleźć w Sanoku osobę, którą obecny wygląd Rynku zadawała. Niektórzy z leżką w oku wspominają czasy, kiedy rosły tu wierzyby, a na stojących pod nimi ławeczkach można było chwilę odpocząć. O Rynku dyskutuje się już od kilku lat. Powstał projekt zagospodarowania tego terenu z muszlą koncertową pod Urzędem Miasta i szeregiem kafejek. Przewiduje on również wyłączenie ruchu kołowego. Konieczność dokonania zmian widzą i mieszkańcy, i władze miasta. Sporo mówiło się o tym również ostatnio - na posiedzeniach Komisji Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego oraz sesjach Rady Miasta. Nikt nie kwestionuje konieczności dokonania zmian. Problemem są jednak jak zwykle pieniądze. Skąd je wziąć, skoro lista potrzeb jest ogromna, a miejska kasa trzeszczy w szwach? Może rozwiązaniem byłoby wypuszczenie przez Miasto komunalnych obligacji? A może Czytelnicy „TS” mają pomysł jak zdobyć potrzebne środki?

/jot/

Wyje i spokoju nie daje

Przysła do nas Czytelniczka mieszkająca w bloku przy ul. Heweliusza 1.

- Proszę pana, jestem emerytką. Całe życie uczciwie pracowałam, liczyłam, że teraz na emeryturze będę w spokoju odpoczywać. Tymczasem zafundowano nam zaraz pod oknami szeroką czteropasmówkę. Z chęcią zaprosiłabym kogoś z Urzędu Miasta, by spróbował ze mną porozmawiać przy otwartych oknach... Ale nie to mnie tutaj sprowadza. Niedawno w prywatnym domu otwarty został warsztat mechaniki pojazdowej. Fewnie nie miałoby to dla mnie większego znaczenia, gdyby nie to, że zakladane są tam alarmy samochodowe. I proszę sobie wyobrazić, że pan ten, który to robi, jeśli ma klienta, co chwilę próbuje czy działają. Przecież to się w głowie nie mieści. Z jednej strony obwodnica, a z drugiej prosto we front osmioklatkowego bloku co jakiś czas zawodzi samochodowy alarm! Idzie oszaleć. Proponuję temu panu, żeby z interesem przeniósł się gdzieś nad San, gdzie nikomu nie będzie przeszkadzał...

Rzeczywiście, prawie cały ruch kołowy skierowany jest na obwodnicę, wyobrażamy więc sobie co musi się dziać, kiedy chce się otworzyć okno. Wydawałoby się, że można otworzyć je po prostu po drugiej stronie mieszkania. Jednak tutaj niespodzianka... Ale co zrobić z takim fantem, jak montaż alarmów tuż pod blokiem? Może Państwo coś wymyślą?

(c)

DYŻURY W RADZIE MIASTA

465-28-06

25 sierpnia
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Mieczysław Kozimor
w godz. od 16⁰⁰ do 18⁰⁰

28 sierpnia
dyżur pełni
radny
Jan Stanisławski
w godz. od 17⁰⁰ do 18⁰⁰

KRONIKA POLICYJNA

5 sierpnia doszło do wypadku drogowego na ul. Przemyskiej. W wyniku wymuszenia pierwszeństwa przejazdu doszło do zderzenia fforda z motocyklem. Kierujący jednośladem Andrzej B. doznał obrażeń ciała i przewieziony został do szpitala.

Z ul. Śliwowej skradziono pięćseto o wartości 17.000 złotych. Kradzież miała miejsce 6 sierpnia.

W nocy z 7 na 8 sierpnia nieznanymi sprawcami włamał się do kiosku Ruch 219 na ul. Konarskiego, z którego wyniósł towar wyceniony na około 1000 złotych.

Rower górski Kanguro padł łupem złodzieja, który 8 sierpnia włamał się do piwnicy na ul. Langiewicza 7. Wartość „górala” oszacowano na 400 złotych.

Z 11 na 12 sierpnia z przyblokowanego parkingu na Wójtostwie skradziono motocykl C Z 350 o wartości 600 złotych.

13 sierpnia około godz. 22.00 w jednym z mieszkań na ul. Armii Krajowej, należącym do Mikołaja S., znaleziono zwłoki mężczyzny. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, iż denatem jest mieszkaniec Sanoka, 50-letni Jan Henryk S. Odniesione przez niego obrażenia - rany głowy i złamanie klatki piersiowej - wskazywały, że zgon nie był naturalny i nastąpił przy udziale osób trzecich, co potwierdził biegły sądowy. Właściciel mieszkania został tymczasowo aresztowany.

Niejednokrotnie przestrzegaliśmy przed pozostawianiem rowerów na klatkach schodowych. I tym razem niefrasobliwość właścicieli jednośladów zemściła się na nich. Szesnastego sierpnia w godzinach popołudniowych z klatki schodowej na ul. Wolnej skradziono „górala” o wartości 400 złotych. Trzy dni później na ul. Sierakowskiego w podobnych okolicznościach zginał Trek 830 wyceniony na 1.200 złotych.

Osiemnastego sierpnia na ul. Reymonta doszło do kolejnego wypadku drogowego. Pod koła nadjeżdżającego fiata 126p dostała się kilkunastoletnia Elżbieta K. z Chelma, która weszła niespodziewanie na jezdnię zza stojącej ciężarówki. Dziewczynka - przebywająca w Sanoku na wakacjach u dziadka - doznała złamania podudzia lewej nogi. Kierowca „malucha” był trzeźwy.

NUMER
REDAKCYJNY
463-25-79

W uroczystości udział wzięli m.in. posłowie Jerzy Osiatyński i Władysław Jasiński, wicewojewoda krośnieński Stanisław Jucha, przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radwański, burmistrz Edward Olejko, dyrektor DODP w Rzeszowie Władysław Kowal.

Burmistrz Olejko mówił: – *Obwodnica nie rozwiązuje problemów komunikacyjnych miasta, ale przynajmniej w pewnym stopniu ruch kołowy porządkuje. Duże samochody będą mogły omijać centrum i ul. Słowackiego. To jednak nie koniec inwestycji związanych z obwodnicą północną. Planowane jest wykonanie instalacji świetlnej na skrzyżowaniu obwodnicy z ul. Lwowską. Również do końca października chcemy zrobić przejście pod mostem na potoku Płowieckim oraz betonową ścieżkę wzdłuż potoka.*

Sprawą niecierpiącą zwłoki jest zrobienie obwodnicy od strony południowej, bo tam w tej chwili jest „wąskie gardło” sanockiej komunikacji.

– *Uważamy, że nie mamy się czego wstydić – powiedział Mieczysław Furtak z Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Mostowych w Sanoku – W przeciągu pół roku wykonaliśmy 1054 m. b. ulicy czteropasmowej o szerokości dwóch pasów 3,5 metra. Zważywszy, że trzeci i czwarty kwartał 1996 roku ze względu na pogodę był niesprzyjający dla robót, możliwość korzystania z drogi już 31 grudnia uważam za sukces.*

Burmistrz Olejko oznajmił zebrany, że tego właśnie dnia zakończyła prace komisja odbioru i zaprosił wszystkich zebranych do odbycia spacerku wzdłuż nowej sanockiej drogi. A ponieważ obwodnica używana jest już od kilku dobrych miesięcy, nie przecinano żadnej wstęgi, tylko symbolicznym uściśnięciem dłoni oddał ją w eksploatację dyrektorowi Kowalowi.

Głos zabrał również poseł Jerzy Osiatyński: – *Uczestniczyłem w wielu otwarciach. W tym uderzyła mnie jego skromność. Jak każde zakończone dzieło, tak i to stawia przed nami nowe wyzwania – opasanie Sanoka wstążką obwodnicy od strony południowej. Ważne tu będą działania samorządu, ale sam nie da on sobie rady z takim obciążeniem finansowym. Dlatego właśnie opowiadamy się za zwiększeniem udziału gmin w budżecie centralnym.*

KILOMETR SATYSFAKCJI

Zgodnie z sugestią burmistrza, goście, którzy spacerowali wzdłuż obwodnicy, szukali ewentualnych usterek pominiętych przez komisję. Swoje zastrzeżenia zgłosił tylko pos. Osiatyński. Zwrócił uwagę na niewłaściwe jego zdaniem umieszczenie świateł, ponieważ znajdują się one za daleko od MOSiR-u i wszystkie dzieciaki biegną na skróty. Wykonawca robót tłumaczył się, że instalacja świetlna znajduje się na wysokości szkoły, i to przeważało na ich lokalizacji. Drugie zastrzeżenie dotyczyło namalowania oznaczeń poziomych na skrzyżowaniu z ul. Lwowską. Zauważył, że na jeden z pasów nie da się wjechać, gdyż wyznacza go linia ciągła...

Na wniosek władz miasta Towarzystwo Rozwoju i Upiększania Miasta Sanoka przyznało pięć odznak „Zasłużony dla Sanoka”: posłowi Władysławowi Jasińskiemu, Dyrektorowi DODP z Rzeszowa Władysławowi Kowalowi, dyrektorowi Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych Tadeuszowi Suwarze, jego zastępcy Stanisławowi Szkudlarkowi, i byłemu dyrektorowi Wydziału Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie Zdzisławowi Młodeckiemu.

(cdy)

P.S. Dotarła do nas wiadomość, że do odpowiednich instytucji zgłoszono już pierwsze sygnały dotyczące nowej ulicy. I to sygnały negatywne. Otóż właściciele okolicznych mieszkań skarżą się na ciągły stukot, który wydobywa się z sygnalizacji świetlnej. Tymczasem ten „klekot” ma za zadanie ułatwić przejście przez jezdnię osobom niewidomym. I takie rozwiązania (bądź kilkunowony sygnał) stosuje się już wszędzie. A słyszałem już o światłach, które... mówią. Po prostu zamiast stukotu wydobywa się z nich głos, który oznajmia, że np. teraz można już wejść na jezdnię. Co by było gdyby takie światła zamontowano w Sanoku? Jeszcze, nie daj Boże, nie spodobał by się tembr...

My ze swej strony też chcielibyśmy zgłosić dwie uwagi. Po pierwsze doszły do nas słuchy, że planowane jest zwiększenie prędkości na obwodnicy do 70 km/godz. Zastanawiamy się, czy ma to sens. Każdy kto przechodził bądź przez ulicę Królowej Bony czy Dmowskiego wie, że nieraz bezpieczne jej pokonanie graniczy z cudem. Przecież co drugi kierowca z pewnością ma na liczniku prędkość większą niż 60 km/godz. obowiązujące na terenie miasta. (Do sprawy tej powrócimy w jednym z najbliższych numerów „TS”).

Nasze drugie zastrzeżenie dotyczy braku „zebrzy” na wysokości ul. Sanowej. Ślalom między samochodami z pewnością nie należy do bezpiecznych ani zabawnych.

Konkurs na wieniec dożynkowy

Dożynki – zabawa ludowa związana z zakończeniem żniw i wieniec dożynkowy mimo iż weszły na stałe do tradycji są nowszego pochodzenia w kulturze ludowej. Wieniec obdarowywano pana we dworze oczekującą w zamian poczęstunku. Po czym zaczynała się huczna zabawa z muzyką i tańcami, a zwyczaj wymagał aby dziedzic z rodziną brał w niej udział. Jednakże uroczystości dożynkowe kończące okres intensywnych prac polowych wywodzą się z dawniejszych czasów. Były to zwykle pierwsze lub ostatnie wiązki zboża z pola zabierane do domu. Wierzono, że są one szczęśliwe, przechowywane były cały rok a wykruszone z nich zboże dodawano do pierwszego siewu. Na polu zaś pozostawiano garść zboża zwaną „brodą” lub „przepiórka” – były to ostatnie nieścięte zboża, strojono je kwiatami, wstążkami a przy tym urządzano zabawę. Wierzone bowiem, że ostatnie kłosa, symbolizujące całość plonu zapewniają ciągłość wegetacji rolnej, płodność ziemi i plenność ziarna. Zatem wieniec i dożynki to jakby zlanie się tych dwóch zwyczajów.

W niedzielę, 17 sierpnia, czyli znowu wedle zwyczaju, po święcie Matki Boskiej Zielnej, pracownicy Urzędu Gminy w Sanoku zorganizowali w Strachocinie II Gminny Konkurs Wieńca Dożynkowego. Tegoroczne znacznie opóźnione żniwa, nie przeszkodziły uroczystym obchodom związanym z ich zakończeniem. Przy pięknej, bezchmurnej pogodzie wielu mieszkańców Strachociny i okolicznych miejscowości zgromadziło się na festynie towarzysząc konkursowi. Wieniec przygotowały członkinie Kół Gospodyń Wiejskich z Tyrawy Solnej, Pakoszówki, Srogowa Dolnego, Falejówki, Dębnej, Kostarowic, Strachociny i Niebieszczań. Poza trudem wykonania wieńca i pieczywa obrzędowego (korowaji, szyszek), bukieci z zieleń i kłosów, czekała je jeszcze prezentacja pieśni obrzędowych tzw. „obspiewanie wieńca”. Delegacje z wieńcami wyruszyły w barwnym korowodzie sprzed domu ludowego na stadion szkolny. Wieniec zostały złożone na długich stołach przed pięknie udekorowaną estradą.

Uroczystości rozpoczął występ kapeli Kamraty ze Strachociny oraz zespół pieśni i tańca „Graboszczanie” z Grabownicy, który pokazał cykl obrzędów związa-

nych z uprawą zbóż, od poświęcenia pól, poprzez siew, ich magiczną ochronę aż po żniwa. Następnie zaczął się konkurs. Jury złożone z etnografa, plastyka i inspektora do spraw wiejskiego gospodarstwa domowego, oceniało zarówno wieniec, towaryzujące mu rekwiizyty (pieczywo obrzędowe, bukiety z zieleń i kłosów, płody rolne, narzędzia pracy) oraz występy artystyczne. Miało ono sporo kłopotu z wyborem najlepszej grupy i wieńca, te zwłaszcza cechował wysoki poziom artystyczny, nawiązywano do form tradycyjnych ale były także nowe pomysły plastyczne. Wieniec sporządzono z kłosów zbóż, przystrojono ziołami, kwiatami, były także symbole i napisy religijne.

W trakcie obrad jury występował zespół Graboszczanie i Kamraty. Przyznano dwie pierwsze nagrody i jedną drugą.

Pierwszą otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich ze Strachociny, które bardzo ciekawie zaprezentowało swój wieniec. Wieniec miał kształt serca zwieńczonego krzyżem i umieszczony był na kolistej podstawie. Górną część serca zdołowało wiele czerwonych różyczek misternie wykonanych z bibułki. Ze względu na ciekawy występ artystyczny delegacja Strachociny została wytypowana na Małopolski Konkurs Wieńców Dożynkowych w Radomyślu, gdzie będzie reprezentować gminę.

Równorzędną pierwszą nagrodę otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich z Kostarowic. Wieniec w kształcie koła na zwięzającej się stożkowato nóżce osadzonej w kolistej podstawie, koło wieńca był krzyż, wokół umieszczone były promienie z kłosów a w środku napis IHS. Prezentująca go grupa poza pieśniami przedstawiła scenki satyryczne z życia wsi.

Drugą nagrodę otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich ze Srogowa Dolnego za wieniec w kształcie brogu, na jego słomianym dachu umieszczono jakby skrzydła wiatraka – przybrane wrotyczem i jarzębiną, pod dachem na belce zawieszono suszące się wianki grzybów i cebuli. Obok przystawiono drabinię a z boku krzyż, w tle znalazły się malwy i słoneczniki.

Konkurs zakończyło spotkanie wszystkich uczestników w Domu Ludowym połączone wspólną zabawą.

Danuta Blin-Olbert

Stypendium coraz bliżej

W relacji z uroczystości wręczenia nagród miasta Sanoka informowaliśmy, że Jan Skoczyński wystąpił z propozycją utworzenia funduszu stypendialnego dla studiujących, niezamożnych sanoczan, przekazując na ten cel część swej nagrody. Idea ta spotkała się z żywym zainteresowaniem i zaczyna przybierać konkretne kształty. W ub. poniedziałek w Sali Herbowej UM spotkała się grupa osób, deklarujących poparcie dla tego cennego pomysłu i chęć współpracy przy jego realizacji. Omawiano problemy merytoryczne i prawne związane z przyszłą fundacją oraz zredagowano apel do mieszkańców naszego miasta gotowych wesprzeć tę wielce pożyteczną inicjatywę.

(bem)

APEL DO SANOCZAN

Podczas lipcowych uroczystości wręczenia Nagród Miasta Sanoka jeden z tegorocznych laureatów zaproponował ufundowanie stypendium dla studenta z naszego miasta lub okolicy.

Stypendium to przyznawano osobom niezamożnym, które wykazały się szczególnymi uzdolnieniami i dobrymi wynikami w nauce.

Inicjatywa ta, nawiązująca do czcigodnej tradycji rektora Jana Grodka, spotkała się z przychylną reakcją Władz Miasta, obecnych na sali laureatów i gości, deklarujących dla niej swoje poparcie.

Apelujemy tedy do Obywateli naszego Miasta, instytucji, stowarzyszeń Sanoczan i osób związanych z Sanokiem, choć może rozproszonych po świecie, o przyłączenie się do tej nowej wysoce pożytecznej inicjatywy.

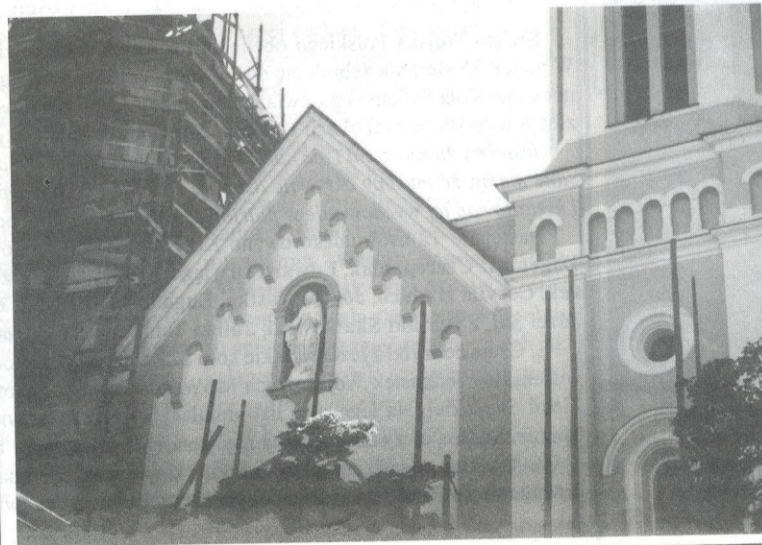
Na zebranie założycielskie Fundacji zapraszamy wszystkich, którzy zechcą wesprzeć naszą ideę. Spotkamy się w dniu 25 sierpnia o godz. 18.00 w Sali Herbowej Urzędu Miasta Sanoka.

Podpisani: Barbara Bandurka, Maria Boczar, Ryszard Karaczkowski, Mieczysław Kozimor, Janina Lewandowska, Andrzej Maciaś, Piotr Mazur, Andrzej Radwański, Jan Skoczyński, Janusz Stachowicz, Janusz Szuber, Władysław Szul.

Niczym spod igły

Tegoroczne wakacje upływają w naszym mieście pod znakiem intensywnych remontów. O ile w przypadku poczty i PKO BP – ze względu na znaczny zakres prowadzonych prac – na końcowy efekt trzeba będzie jeszcze poczekać, o tyle SDH błyszczy już nową elewacją. Wystarczyło trochę farby i nieco zmysłu plastycznego, by straszący do niedawna brudnymi ścianami szarobury budynek zmienił się nie do poznania. Dziś jego elegancie – mające niebiesko-granatową tonację – „ubranko” cieszy oko nie tylko sanoczan, ale i goszczących w naszym mieście turystów.

Z dnia na dzień pięknie też sanocka fara. I tu od kilku miesięcy trwa remont. Spod zdjętych już z części kościoła rusztowań widać pastelową zielen murów dobrze komponującą się z miedzianymi kopułami wież.



REKLAMA — REKLAMA — REKLAMA — REKLAMA

STUDIO
OX

PROJEKTY WNĘTRZ
I ELEWACJI

Studio Projektowe
OKSANA KULCZYCKA
architekt wnętrz

38-500 SANOK
ul. CHOPINA 21d
tel. 090-692-857

REKLAMA — REKLAMA — REKLAMA — REKLAMA

Dwa niecodzienne spotkania odbyły się ostatnio w Klubie Seniora „Sanoczanie”.

6 sierpnia 1997 r. Klub gościł ludową poetkę **Hankę Kotlewską**, która od 16-tu lat przebywa w Kanadzie. Jej wiersze owiane są tęsknotą za ojczystymi i rodzinnymi stronami. Na spotkaniu p. Hanka recytowała własne wiersze, a także wręczyła uczestnikom tomik swojej poezji zatytułowany „Nawroty”. Obok prezentujemy dwa wiersze z tego tomiku. Seniorzy podziękowali poetce gorącymi brawami, kwiatami, było miejsce na serdeczne „Sto lat”.



Gościnnie i poetycko

Drugim znamenitym gościem była **Władysława Żolnierczyk** – sanocka rodaczka przebywająca w Australii. Po 16-tu latach odwiedziła ona swoje rodzinne miasto. Pani Władzia w Klubie spotkała się z koleżankami ze szkolnej ławy. Przy smacznym, obfitym podwieczorku, wspomniano dawne lata, miejsca, znajomych. Były piękne kwiaty, a serdeczne życzenia upamiętnione podpisami wszystkich Seniorów i zdobione herbem Sanoka powędrowały na drugą półkulę.

Miastu dzieciństwa

*Z miejsc dokąd wiedzie życie i utrwalone w pamięci obrazy
Pozostał jeden w sercu zachwycie, taki przejrzysty bez żadnej skazy
Tam się często przenosi ma dusza, do wzgórz ocienionych starymi borami
Nad którymi niebo błękit rozwiesza a słońce przemyka nad dolinami
Pragnę jeszcze przed dniem zgonu, zanim ma dusza opuści ten padoł,
Zobaczyć miasto ze wstęgą Sanu, które kolebką było mi za młodu
I jak dawniej w gronie młodzieży, spacerem po mieście przejść w kole
Z krąganków zamku jak z wieży, spojrzeć na panoramę rozległą w dole.
Posłuchać czy zegar bije na ratuszu i starych dzwonów z zabytkowych kościołów
Czy w tym ciągle niezmiennym retuszu, pozostało miasto pod skrzydłami anioła
Usłyszeć jeszcze wiatr co cicho gwarzy, oderwany podmuchem od karpackiej hali
I błędzi szeptem wśród mogił cmentarzy, gdzie spoczywają ci co mnie kochał.
Spotkać grono przyjaciół i znajomych, z którymi wiąże się tyle wspomnień
Aby na ścieżkach lat minionych odnaleźć ślady zachwyty i uniesień.*

Moja mowa ojczysta

*Mowo ojczysta – wymową rzewna, od gór do morza folklorem śpiewna
Tobą, lasy i puszcze od wieków szumią, a szczyty górskie echem wichrów dzwonią
Twoimi szgłoskami ptaszyna śpiewa, kiedy wiosna kwiatem obsypuje drzewa
Mowo polska – od Ojców wieczysta, górskich potoków, kryształem przejrzysta
Tobą rzeki ukwieconymi dolinami słyną, gdzie śpiewne słowa tobą – płyną
Ty jesteś melodią najpiękniejszych tonów, i dźwiękiem najmiłszym,
roztączonych dzwonów*

*Mowo rodzinna – czysta jak iza, której barwę każde dziecko zna.
Tobą roznosi się szum rzek i strumieni, wraz z dziękczynieniem skowronkowych pieni
Jesteś szeptem świerków i jodeł, ojczystych czerpiących soki pulsujących źródeł*

*Mowo ojczysta – złota struna lutni w tobie tyle dźwięcznych tonów i odcieni
Tobą wspaniałe i sławne wieszczów poematy, modlitwy słowa jak cudowne kwiaty
Zawarte w twoich jak nutki spótgłoskach, we wszystkich słowach i wiatru szmerach
Jak cię nie cenić i chłonać dla ucha?
Jak cię nie pragnąć i nie słuchać?
O mowo polska – nie tęsknić – nie kochać.*



Pamięci Żydów sanockich

Odprawione na kiczurskim kirkucie modły żałobne poprzedziło zapalenie sześciu świec pod pomnikiem upamiętniającym tragedię narodu żydowskiego. Symbolizowały one sześć milionów Żydów wymordowanych w czasie II wojny światowej.

*– Ziemia Sanocka była siedzibą naszych dziadków i pradiadków przez kilkaset lat. Ludność żydowska w powiecie sanockim, w Lesku i Ustrzykach liczyła przed zagładą ponad 30.000 osób. Ale nadszedł tragiczny dzień sierpnia 1942 roku. Wyrzucono nas z domów. Część naszych najbliższych zamordowano na miejscu, po okrutnych męczarniach. Część skierowano do obozu śmierci w Zaslawiu. Pozostałych w brutalny sposób wpędzono do wagonów i wywieziono do krematorium w Bełżcach, gdzie zginęli w komorach gazowych. Byłem świadkiem tych wydarzeń jako mały chłopiec. Sam doznałem okrutnych tortur w obozie karnym w Trepczy, gettacie sanockim i obozie śmierci w Zaslawiu. Tylko jednostki cudem uratowały się z tej totalnej zagłady. Dzisiejsza uroczystość jest dla nas wielkim przeżyciem. Jestem wdzięczny panu burmistrzowi i wszystkim, którzy pomogli w jej urzuczeniu – powiedział z widocznym wzruszeniem **Isaak Zuckerkandel**.*

W uroczystościach wziął udział wiceburmistrz **Piotr Mazur**, który pokreślił, że Żydzi sanoccy wpisani są w historię miasta od wieków, uczestniczyli w jego rozwoju i byli tymi, którzy w dużym stopniu je tworzyli. Potwierdzają to zapisy w sanockich annałach i szczątkowe, niestety, macewy zgromadzone na tym cmentarzu. Podkreślił, że w Sanoku jest dziś sporo osób, które szukają śladów kultury żydowskiej i dbają o ich zachowanie. Przykładem może być opracowana w rękopisie praca poświęcona historii Żydów sanockich od początku XIX wieku aż do czasów współczesnych. Jej wydanie uzależnione jest jednak od zebrania odpowiednich środków finansowych. Składając hołd poległym przedstawicielom narodu żydowskiego **Piotr Mazur** uczcił ich pamięć minutą ciszy i cichą modlitwą.

Uroczystości zakończyły modły żałobne prowadzone przez przybyłego ze Stanów Zjednoczonych rabina **Chaima Schnecka**. Jego donośny głos długo wibrował w powietrzu, zdecydowanie górując nad pozostałymi. Większość, szczególnie starszych uczestników spotkania, była ogromnie wzruszona. W oczach nie-



Sześć świec symbolizowało sześć milionów Żydów zamordowanych podczas II wojny światowej

których pojawiły się łzy. Długo chodzili po cmentarzu szukając śladów swej przeszłości. Odnajdywali je również nieco później, odwiedzając miejsca zapamiętane z dzieciństwa i czytając metryki urodzenia swoich przodków, udostępnione im w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Joanna Kozimor

Święto żołnierzy

Święto armii, czy też święto wojska obchodzone jest w wielu krajach. Szczególny charakter nadały mu narody mocno doświadczone przez wojnę w XIX i XX wieku, narody, które zaznały goryczy kłeski obcej okupacji, stanęły w obliczu groźby utraty niepodległości lub też niepodległość na pewien czas utraciły. Zazwyczaj wybierano dzień związany z powstaniem armii narodowej, z głośnym sukcesem odniesionym na polu bitwy albo zwyciężskim zakończeniem wojny. Podobnie było w II-giej Rzeczypospolitej, która jak żadne z państw powracających do istnienia po I szej wojnie światowej musiała toczyć zacięte boje o utrzymanie odzyskanej niepodległości. Polska powracająca na mapę Europy po 123-letniej niewoli odrodziła się w huku dział. Nad młodym państwem polskim zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony Armii Czerwonej.

W wojnie polsko-bolszewickiej decydujące znaczenie miała Bitwa Warszawska, którą bataliści uznają za jedną z bitew decydujących o losach Europy. Rozpoczęła się ona 13 sierpnia bojem o przedmieścia Warszawy. Rosjanie przerwali front i opanowali Radzymin. O świcie 16 sierpnia wojska prowadzone osobiście przez **Józefa Piłsudskiego** uderzyły znad Wieprza w bok armii rosyjskiej maszerującej ku Wiśle. Było to kompletnym zaskoczeniem dla dowództwa sowieckiego. Po tym zdarzeniu w miarę upływu czasu Armia Czerwona systematycznie szła w rozsypkę.

Święto Wojska Polskiego obchodzili również członkowie Armii Krajowej. W piątek 15 sierpnia zebrał się oni w Sali Herbowej Urzędu Miasta. Prezes sanockiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej **Stanisław Czaja** złożył wszystkim z tej okazji życzenia zdrowia, i przede wszystkim zdrowia. *Jesteśmy żołnierzami i nic nam tego tytułu nie ujmuje. W naszym statucie zapisane mamy, że musimy aktywnie działać. Działać tak, aby wpływać na młodzież i kształtować jej wychowanie w patriotycznym obowiązku – podkreślił.*

Następnie 12 osób udekorowano Krzyżami Armii Krajowej. Otrzymali je: **Eugeniusz Czerepaniak, Edward Drwięga, Franciszek Drozda, Zdzisław Goczek, Cecylia Haduch, Józefa Kostka, Eugeniusz Mielecki, Zdzisław Ofiarski, Józef Saj, Zygmunt Skalkowski, Julian Tomkowicz i Petronela Wójcik.**

S. Czaja odczytał życzenia, jakie koło **ŚZŻAK** otrzymało od dowództwa Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA w Sanoku i harcerzy z hufca ZHP Ziemi Sanockiej. Na jego ręce list gratulacyjny przekazał wiceburmistrz **Piotr Mazur**. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych towarzyszy broni.

Po krótkiej pogawędce przy ciastku i kawie wszyscy udali się do kościoła Przemienienia Pańskiego, gdzie odbyła się uroczysta msza święta.

Doceniając znaczenie militarne oraz moralny i propagandowy wydźwięk tego zwycięstwa młodej armii, minister spraw wojskowych w 1923 r. ustanowił dzień 15 sierpnia, w którym załamanie czołowe natarcie Armii Czerwonej na Warszawę – Świętem Żołnierza Polskiego, nie świętem wojska, armii jako instytucji, ale właśnie Żołnierza Polskiego, i dla podkreślenia wysiłków setek tysięcy bezimiennych strzelców, ułanów, artylerzystów, ochotników idących na front wprost od pluga, z ławy szkolnej, rzemieślniczego warsztatu, fabryki. Było to zgodne z filozofią wychowania żołnierza w całym okresie międzywojennego dwudziestolecia, że świadomość celu walki często pozwala pokonać silniejszego nieprzyjaciela. Święto Żołnierza obchodzone w Wojsku Polskim bardzo uroczysto starając się nadać mu charakter wspólnego święta wojska i społeczeństwa.

Tegoroczne żołnierskie święto zostało zainaugurowane w dniu 14 sierpnia w Nadwiślańskiej Jednostce Wojskowej w Olchowcach. Na uroczystej zbiórce dowódca pułku mjr dypl. **Andrzej Jerzy Herbaczewski** wręczył oficerom, chorążym podoficerom akty nominacyjne na wyższe stopnie wojskowe oraz odznaczenia, nagrody i wyróżnienia. Prezesi Zarządu Związku Kombatantów RPiBWP kpt. w st. spocz. **Marian Jarosz** i Zarządu Wojewódzkiego w Sanoku **ZBZZ** ppłk **Stefan Góralczyk** wręczyli nagrody książkowe wyróżniającym się żołnierzom tej jednostki.

Uroczystość tę swoją obecnością zaszczylił dyrektor generalny Urzędu Wojewódzkiego **Józef Folcik**, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk dypl. **Stanisław Osika**, zastępca Komendanta WKU w Sanoku ppłk **Józef Gosztyła**, przewodniczący Rady Miasta **Andrzej Radwański**, zastępca burmistrza Miasta Sanoka **Piotr Mazur**, ks. proboszcz **Marian Burczyk**, przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy **AK Stanisław Czaja**, przedstawiciele dowództwa Bieszczadzkiej Brygady Straży Granicznej, Komendy Wojewódzkiej Policji, parlamentarzyści, harcerze sanockiego hufca ZHP oraz liczna grupa mieszkańców Sanoka, Leska i Ustrzyk, którzy na ręce dowódcy pułku złożyli życzenia i wiązanki kwiatów.

Piętnastego sierpnia w kościele Przemienienia Pańskiego mszę świętą w intencji Żołnierza Polskiego odprawił ks. prałat **Marian Burczyk**, w asyście ks. prałata **Adama Sudoła** i kapelana jednostki ks. **Krzysztofa Jaworskiego**, który wygłosił homilię związaną ze świętem. W uroczystej mszy świętej udział wzięli kombatanci, żołnierze z NJW MSWiA harcerze z sanockiego hufca ZHP oraz mieszkańcy naszego miasta. Obecne były również poczty sztandarowe: jednostki NJW MSWiA, Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i hufca ZHP Ziemi Sanockiej.

kpt. w st. spocz. **Marian Jarosz**



(c)

Gdzie szumiały topole...

– Te drzewa rosły tu od trzydziestu lat! Odgradzały nas od Flisaka i urzędujących w nim pijaków. Komu przeszkadzały? Dlaczego pozwolono je wyciąć? Bo ktoś chciał postawić tu garaże? Jak prosiliśmy o usunięcie częściowo zeschniętej akacji, która stała się niebezpieczna dla bawiących się w pobliżu dzieci, odpowiedziano nam, że nie można, bo ochrona środowiska nie pozwala. A teraz bez pardonu wycięto trzy dorodne topole! Nie potrafimy tego zrozumieć. To jest ochrona? To wandalizm a nie ochrona! – mówili zbulwersowani mieszkańcy bloku na ul. Kolejowej 7.

Blok ten i usytuowany przed nim zieleniec graniczy z działką PSS Spółem, na której znajduje się ciastkarnia, piekarnia i cieszący się niechlubną sławą Flisak. W sobotnie przedpołudnie mieszkańców zaniepokoił warkot elektrycznych pił dochodzący od strony baru. Ze zdziwieniem stwierdzili, że kilku mężczyzn wycinających niechlubną sławą Flisak. W sobotnie przedpołudnie mieszkańców zaniepokoił warkot elektrycznych pił dochodzący od strony baru. Ze zdziwieniem stwierdzili, że kilku mężczyzn wycinających niechlubną sławą Flisak.

– Nie wiedzieliśmy początkowo, co robić. Jak ratować nasze topole, do kogo dzwonić? Przecież to wolny dzień, ani burmistrza, ani kogoś z ochrony środowiska złapać nie sposób. – opowiada Irena Kurek.

– Specjalnie taki dzień wybrali, żeby nie było można nikogo zawiadomić! – dopowiada sąsiadka z drugiej klatki.

– Na Komendzie zareagowali bardzo szybko – radiowóz przyjechał już po kilku minutach – kontynuuje pani Irena. – Policjanci zażądali pozwolenia na prowadzoną wycinkę. I wtedy okazało się, że ci mężczyźni takie pozwolenie mają! Wydane przez Urząd Miasta i zezwalające na ścięcie 11 topól na terenie FSS Spółem. Nic już nie mogliśmy zrobić. Prawo było za tamtymi. Serce nam się jednak krajało jak patrzyliśmy na

śmierć kolejnych dwóch drzew. Nie mogliśmy się z tym pogodzić. W głowach zmieścić się nam nie chciało, że ktoś na to pozwolił. Takie piękne, zdrowe okazy! Tu nawet puchacz się gnieździł i sowa. Wszystko na nic!

Mieszkańcy prowadzą mnie do trzech sterczących z ziemi pniaków. Jeden ma około 1,5 m średnicy, dwa pozostałe – nieco mniej. Wszystkie są jeszcze wilgotne od wydzielającego się z nich przezroczystego soku. Za nimi widać zielone korony ściętych topól. Leżą równolegle jedna przy drugiej. Smutny to widok.

Rozgoryczeni i zrezygnowani ludzie pokazują mi też rosnącą w pobliżu akację. Częściowo uschnięta pochyla się nad piaskownicą dla dzieci.

– Tego drzewa nie pozwolono wyciąć, choć jest stare, chore i niebezpieczne. A tamte – zdrowe i ładne – poszły na zmarowanie. Komuś widać na tym zależało – komentuje Krystyna Fil.

Opuszczam zieleniec i moich rozmówców, obiecując wyjaśnienie sprawy. Na Kolejową wracam w poniedziałek, tym razem w towarzystwie przedstawicieli Urzędu Miasta. Zdzisława Kołodziejczyk, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta, potwierdza

wydanie decyzji zezwalającej na wycinkę 11 topól na działce PSS Spółem. Podjęto ją ze względu na zły stan tych drzew i zagrożenie, jakie stwarzały znajdując się w bezpośredniej bliskości budynków.

Wszystko w porządku, tyle, że ścięte topole nijak nie mieszczą się w tych ramach. Ich stan nie był wcale zły, a spora odległość od budynków nie zagrażała niczyjemu bezpieczeństwu. Podczas wizji lokalnej sprawa wyjaśnia się jednoznacznie – wycięto po prostu nie te drzewa...

– Wyznaczeniem topól do wycinki zajmowała się trzyosobowa komisja – panowie Hada i Blecharczyk oraz ja. W zorganizowanym w tym celu spotkaniu, które odbyło się tu – na miejscu, uczestniczyła również pracownica FSS Spółem. Wskazaliśmy topole przeznaczone do usunięcia. Chore i usytuowane tuż przy murach stanowiły realne zagrożenie dla otoczenia. Jestem zdziwiona, że wycięto zupełnie inne drzewa. O tych w ogóle nie było mowy – były zdrowe i nie kwalifikowały się do wycinki. Nie wiem, czy zrobiono to świadomie. Nie rozumiem jednak jak mogło do tego dojść, skoro tamte topole znajdują się z zupełnie innej strony. Obowiązkiem wniosko-

dawcy jest dopilnowanie, aby prace wykonano zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami komisji – stwierdza Zdzisława Kołodziejczyk. Jej zdaniem, sugestia o ścięciu topól w związku z budową garaży, nie ma racji bytu, bowiem w opracowanym w tym celu projekcie uwzględniono obecność tych drzew. (Opinia ta później się potwierdza.)

Obecna podczas wizji Władysława Kidawska z PSS Spółem dość nerwowo reaguje na podsunęty jej dyktafon. Nie chce się wypowiadać, odsyłając

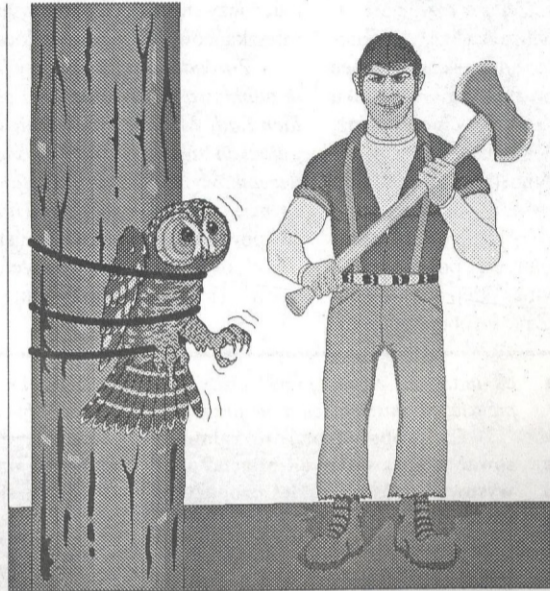
ponieść karę. Jej wysokość uzależniona jest od gatunku drzewa i obwodu pnia. Po zmierzeniu okazuje się, że ścięte topole mają w obwodzie 410, 230 i 215 cm. Za każdy centymetr w tym wypadku trzeba zapłacić 42 złote. Nietrudno policzyć, ile PSS Spółem kosztować będzie ta zwykła – jak ją określiła pracownica firmy – pomyłka. Dokładnie 35.910 złotych.

Wysokość kary szkodzi nieco prezesa Wiesława Kenara, z którym wraz ze Zdzisławą Kołodziejczyk spotykam się na-

były oznakowane. Proponuje ugodę – w zamian za darowanie kary zobowiązuje się do realizacji zadań na rzecz ochrony środowiska, choćby w postaci wymiany uciążliwej dla otoczenia kotłowni w SDH. Po informacji, iż w świetle ustawy jest to niemożliwe, bowiem nałożoną karę trzeba zapłacić (co nie przeszkadza w podjęciu starań o dofinansowanie przez Miasto kotłowni) nie ukrywa, że wykorzysta wszystkie prawnie dozwolone możliwości odwołania się od tej decyzji. Deklaruje zarazem chęć zadośćuczynienia mieszkańcom bloku na ul. Kolejowej poprzez posadzenie w miejscu ściętych topoli szpalery szybkorosnącej zieleni.

Wszystko wskazuje więc na to, że sprawa wyciętych topól nie zakończy się szybko i będzie miała swój dalszy ciąg w Sejmiku Samorządowym a może i NSA. Trudno dziś przewidzieć, jaki będzie jej finał. Niezależnie od rozstrzygnięcia, wydaje się, że komisja dokonująca kwalifikacji drzew do wycięcia, powinna wypracować znacznie skuteczniejszą formę przekazywania swych decyzji. Słowa bowiem bywają ulotne a pamięć ludzka zawodna. Przekonała się o tym również Zdzisława Kołodziejczyk, która po upływie dwóch miesięcy od spotkania komisji – podczas wizji lokalnej – miała pewne kłopoty ze wskazaniem 11 drzew przeznaczonych do ścięcia. Stosowane kary, choć dotkliwe, są przysłowiową musztardą po obiedzie. Nawet największe pieniądze nie zastąpią przecież szumiących drzew.

Joanna Kozimor



mnie do prezesa. Potem stwierdza, że nie ma z czego robić sensacji, bo po prostu zaszła zwykła pomyłka. Padają jeszcze jakieś argumenty o starości wyciętych drzew i szkodliwości topoli. Argumenty te nie mają jednak żadnego znaczenia – wycięto niewłaściwe drzewa, za co zgodnie z ustawą o ochronie środowiska zleceniodawca musi

stępnego dnia. Wyjaśnia on, iż wycięcie wspomnianych topól nie było zamierzone, a pomyłka nastąpiła w wyniku niewłaściwego przepływu informacji wśród jego pracowników. Potwierdza, iż wyciągnięto w stosunku do nich konsekwencje, choć nie zdradza jakie. Zdziwiony jest jednocześnie faktem, iż wyznaczone do wycinki drzewa nie

 – Zostałam babcią i wszyscy mi mówią, że moja wnusia jest podobna do mnie jak dwie kropki wody.
 – Nic nie szkodzi, najważniejsze, że dziecko jest zdrowe...

 Emeryt u lekarza:
 – Jest pan wyjątkowo zdrowy. Będzie pan żył sto lat.
 – A z czego, panie doktorze?

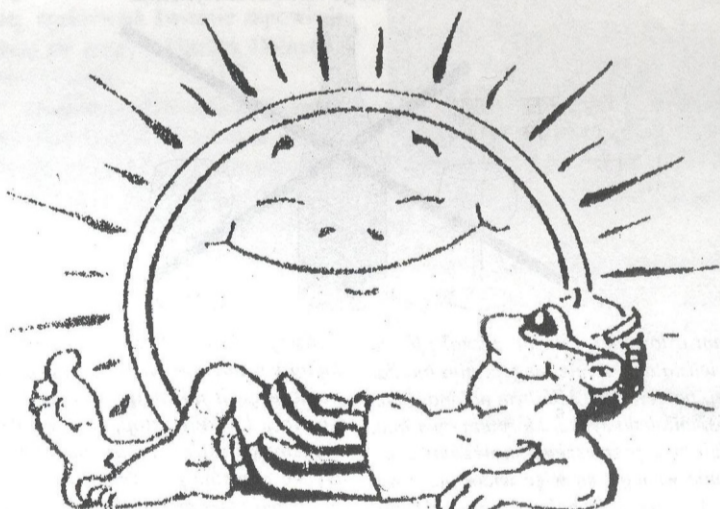
 Dzwoni telefon. Słuchawkę podnosi dziecko.
 – Czy tatuś jest w domu? – pyta głos
 – Przykro mi to mówić, ale go nie ma.
 – A dlaczego ci przykro?
 – Bo nie lubię kłamać.

 Wchodzi facet do autobusu i pyta kierowcę:
 – Proszę pana, czy ja mogę jechać z tłumokiem?
 – Proszę bardzo.
 – Stasiu, możesz wsiadać!

 Malinowski słabnie. Lekarz zwraca się do stojących obok osób:
 – Dwóch będzie go podtrzymywać, a jeden wleje mu koniak.
 – Nie – nagle odzywa się chory – jeden będzie mnie podtrzymywał, a dwóch wleje mi koniak.

 Wchodzi klient do piekarni.
 – Czy są czerstwe bułki?
 – Tak, są.
 – To po co tyle pieczenie?

NA KOLONII ŻYCIE PŁYNIE...



Obóz sportowy zorganizowany przez Rzeszowski Okręgowy Związek Badmingtona skupił w Sanoku w I-turmsie 48-uczestników. Nasza młodzież zakwaterowana była w pięknej i nowoczesnej szkole nr 9, umieszczonej nieopodal basenu. W tej szkole znajduje się ogromna hala sportowa, z której uczestnicy korzystali w czasie niepoody. Z dnia na dzień okolice Sanoka stawały się coraz piękniejsze dla zwiedzających. Starsi uczestnicy obozu przy sprzyjającej pogodzie korzystali z licznych szlaków turystycznych. Atrakcją było wyjście na basen. Ci najmłodsi zjeżdżając do brodzika – przeżywali nie lada emocje. Grupowe wyjście do skansenu i słuchanie przewodnika na pewno zaowocuje w późniejszym opowiadaniu na lekcji historii. Dużą atrakcją

było również zwiedzanie pięknej – 19-wiecznej cerkwi. Wieczorami organizowane były ogniska i dyskoteki. Każdy uczestnik obozu będzie miło wspominał czas spędzony w pięknym i malowniczym Sanoku. A ci, którzy solidnie pracowali na treningach na pewno poprawili swoją sprawność fizyczną. Kadra w skład której wchodził: kierownik mgr Wiesław Sondej, Iwona i Wiesław Kruk oraz Maciej Szczepny organizowała dla uczestników obozu nowe formy zajęć rekreacyjnych jak kalantex, aerobik i stretching. Posiłki przygotowywane przez kucharki wszystkim bardzo smakowały, czego dowodem były liczne repety. Na zakończenie obozu zorganizowano chrzest sportowy, który był wielką frajdą.

POMOC CZWORONOGOM Z POWODZI

Społeczne Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami w Sanoku informuje, że przed kilkoma tygodniami, podczas powodzi, we wsi Poręby (gm. Besko), dzięki ofiarności mieszkańców tej wioski, załadowano dwa duże samochody z przyczepą – siana dla bydła.

Duży, ciężki samochód otrzymaliśmy bezpłatnie od Przedsiębiorstwa Nafty i Gazu w Sanoku, drugi „Stara” z przyczepą, od jednego z mieszkańców wsi. Siano było już sprasowane – czym zajęła się gm. Besko, a przy załadunku pracowali ochotnicy z Nadwiślańskiej Jednostki Wojskowej w Olchowcach.

Pasza, bo i parę worków ziemniaków ze sklepu Junior z Sanoka trafiło do gm. Borowa, do wiosek najbardziej poszkodowanych jak wieś Gliny Wielkie, Gliny Małe, Łysakówek i Ruszcza.

Konwojowała ten transport p. Leokadia Mielec z Ropienki.

Wszystkim ofiarodawcom szczególnie ze wsi Poręby i osobom zaangażowanym w zorganizowanie tego szczególnego transportu Społeczne Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami – Pomoc Powodzianom w Sanoku – mocno i gorąco dziękuję – aby tak dalej, bo zima przed zwierzętami i ludźmi.

PREZES
 Krystyna Harna

REKLAMY

OFERTA!!!

WYROBY FABRYKI FARB I LAKIERÓW
 „CHEMAL” W BRZEŹNICY
 Z NAJWIĘKSZYM Z MOŻLIWYCH UPUSTÓW
 (8%) PONIŻEJ CEN FABRYCZNYCH
 POLECA I ZAPRASZA
 ZAINTERESOWANE SKLEPY DO WSPÓŁPRACY
 P.H.U. MULTI s.c.
 ul. II Armii Wojska Polskiego 40, Sanok
 tel. 463-50-44

Przyznano już pierwsze koncesje

Kwestia alkoholu zajmuje w ostatnim czasie sporo miejsca na łamach Tygodnika. Dzieje się tak za sprawą Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, który został przyjęty w czerwcu przez Radę Miasta Sanoka. Jest to równocześnie związane z wejściem w życie uchwały zmniejszającej limit punktów sprzedaży alkoholu z 70 na 40 i ustalającej zarazem ich liczbę w poszczególnych dzielnicach Sanoka: po 11 w Śródmieściu i Wójtostwie, 5 na Posadzie i Błoniach, 3 na Dąbrówce i Olchowcach oraz 2 w rejonie Zatorze.

Spośród 29 wniosków o przyznanie koncesji na sprzedaż alkoholu złożonych dotychczas w Urzędzie Miasta, 9 zostało rozpatrzonych pozytywnie. Brano przy tym pod uwagę, czy dany punkt sprzedaży spełnia szereg określonych wymogów. Znaczenie ma zarówno wielkość sklepu, jak i wydzielenie samodzielnego stoiska z alkoholem. Sprawdzano także wiarygodność właściciela, czy np. nie zalega z wierzytelnościami wobec Urzędu Miasta oraz czy nie stwierdzono zakłócania porządku na terenie danego punktu sprzedaży. Kontrolowano również, czy sklep spełnia uwarunkowania określone ustawą; m.in. odległość od obiektów zastrzeżonych (wynosi ona 50 m w linii prostej), zachowanie zasad przepisów przeciwpożarowych.

Ze Śródmieścia do Urzędu Miasta wpłynęło osiem wniosków, wśród których jeden został rozpatrzony pozytywnie – zezwolenie na sprzedaż alkoholu otrzymał sklep ogólnospożywczy „Hawanka” z ul. Kościuszki 8. Z pięciu podań z Wójtostwa akceptację uzyskały dwa: Delikatesy „Astra” z ul. Staszica 18 oraz sklep ogólnospożywczy „Alwi” z ul. Cegielińskiej 196. Podobnie było w przypadku dzielnicy Błonie, gdzie aprobatę otrzymały również dwa spośród pięciu złożonych: Pawilon Handlowy z ul. Kochanowskiego 25 i sklep „Johnson” z ul. Kochanowskiego 30a. Jedno zezwolenie zostało przyznane w dzielnicy Zatorze. Otrzymał je sklep spożywczy nr 26 z ul. Konarskiego 44. Spośród sześciu wniosków z Dąbrówki pozytywnie rozpatrzone zostały trzy: Centrum Handlowe „Ryś” z ul. Krakowskiej 2, sklep spożywczy „Piast” z ul. Mokrej 2 oraz sklep spożywczy nr 23 z ul. II Armii WP. W dzielnicy Olchowce obowiązują w dalszym ciągu wydane uprzednio zezwolenia i do Urzędu Miasta nie wpłynęły jeszcze nowe wnioski. Natomiast na Posadzie toczy się postępowanie wyjaśniające ze względu na skargi mieszkańców związane z zakłócaniem porządku publicznego.

– Zarząd wydając taką czy inną opinię przyjął pewną skalę punktową opierając się na odpowiedniej ustawie i uchwałach Rady Miasta. Praktycznie tylko jeden z 29 sklepów ubiegających się o przyznanie koncesji nie spełniał określonych warunków. Natomiast pozostałe realizowały wymogi ustawy z tym, że w mniejszym stopniu niż te, które zezwolenie otrzymały – powiedział zastępca burmistrza – Piotr Mazur.

W roku bieżącym wydanych zostanie łącznie 37 zezwoleń, a w roku następnym przewiduje się przyznanie 3 kolejnych. (am)

LIST

GŁOS W SPRAWIE...

W związku z artykułem w numerze z 12.08.97 pt. „Wystarczy 20” dotyczącym ograniczenia punktów sprzedaży alkoholu proponuję, by do propozycji autora artykułu dodać ograniczenie typu „sprzedaż od godz. 13⁰⁰...”. I w ten sposób można zwiększyć ilość osób chcących skorzystać z ograniczenia dostępu do w/w artykułów spożywczych.

Jeżeli chodzi o moje zdanie na ten temat to jestem za wydawaniem pozwoleń na handel art. alkoholowymi wszystkim starającym się o nie i w każdym punkcie miasta i wsi, Aby ta sprzedaż nie była utajniona a sprawy z uzyskaniem koncesji na sprzedaż były jasne i niezbyt zawile. Uważam, że w ten sposób unikniemy niepotrzebnych sensacji związanych z otrzymaniem koncesji oraz sprzedażą art. alkoholowych. Uważam, że zwiększenie ilości punktów i dostępność do art. alkoholowych zmniejszy zyski handlujących, a łatwa dostępność do nich ograniczy ich spożycie. Ze swoich doświadczeń (wychowałem się w rodzinie alkoholika) stwierdzam, że żadne nakazy ani zakazy nie zmniejszą zainteresowania alkoholem osób uzależnionych. I ten kto ma pić będzie nadal pił lub przestanie.

Panu zagorzałem przeciwnikowi alkoholu proponuję zamiast pisania takich artykułów zająć się wychowaniem młodzieży, zainteresowaniem ich ciekawym zajęciem oraz zająć się prowadzeniem działalności w kołach Anonimowych Alkoholików.

Uważam, że zmniejszenie liczby miejsc sprzedaży alkoholu jedynie zwiększy zyski handlujących nimi, powstawanie melin i miejsc spotkań spożywających nielegalny alkohol. (imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

– Kiedy powstał Klub Abstynenta i na jakich zasadach funkcjonuje?

JANUSZ: – Początki naszej działalności wiążą się z powstaniem kilka lat temu grupy osób, która spotykała się w starym domu parafialnym przy ul. Długiej w Sanoku przy kościele. Następnie klub został przeniesiony na ul. Kwiatową, a obecnie mieści się przy ul. Zielonej 26. Naszą zasadą jest to, że nie możemy odmówić nikomu wstępu do klubu.

ELŻBIETA: – Do klubu może przyjść każdy, kto jest bezpośrednio związany z uzależnieniem od alkoholu, narkotyków etc., a nawet osoby nie mające nic wspólnego z żadnym nalogiem, jak np. przyjaciele, rodzice, dzieci, współmałżonkowie, tj. cały krąg ludzi związanych z człowiekiem uzależnionym. Mieliliśmy takie przypadki, że do klubu przychodzili ludzie, których bliscy są alkoholikami i pytali się jak, pomóc tym osobom. My zaś pomagamy sobie w ten sposób, że dzielimy się swoim doświadczeniem, udzielamy sobie rad na podstawie własnej osoby, np. jak my wyszliśmy z nalogu, jak rozwiązujemy problemy dnia codziennego, co robimy, aby nie sięgnąć po kieliszek.

J: – Klub abstynenta jako taki nie miał żadnej osobowości prawnej. Powstało więc Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy, które dawało klubowi podstawę prawną działalności. Grupa AA spotykała się w lokalu Stowarzyszenia raz w tygodniu, lecz przez zastępcę kategorycznie zabronili wstępu do klubu osobom nie związanym ze Stowarzyszeniem. Zabroniono wstępu do klubu także nam – trzeźwym alkoholikom, dlatego zmuszeni byliśmy przez rok spotykać się w prywatnym mieszkaniu. W chwili gdy Stowarzyszenie otrzymało wywołanie lokalu osoby stojące na jego czele: prezes, zastępca, skarbnik, zabrały cały sprzęt będący na wyposażeniu klubu, m.in. telewizor, video, wyposażenie siłowni, którego prawnym właścicielem jest pełnomocnik wojewody i Urząd Miasta. Do chwili obecnej nie zostały poczynione żadne skuteczne kroki przez właścicieli, aby ten sprzęt został odzyskany.

E: – Pełnomocnikiem do spraw uzależnień była wówczas pani Ludmiła Dańda. Jej zadaniem było, aby sprzęt wypożyczony Stowarzyszeniu odzyskać. Niestety, pani ta zrezygnowała z pełnienia funkcji pełnomocnika, a cała sprawa utknęła w miejscu. Obecnie gospodarzem lokalu jest pani z poradni odwykowej, która poniekąd kieruje osoby uzależnione, lecz w sytuacji braku wyposażenia my mamy ręce związane. Nie mamy czym zache-

cić ludzi, aby do nas przychodzili, nikt przecież do pustych ścian nie przyjdzie.

– Czy próbowali państwo zainteresować tą sprawą Urząd Miasta? Czy wysuwali państwo jakieś propozycje konkretnej współpracy?

J: – Oczywiście, że tak, jesteśmy ciągle spychani na boczny tor przez Radę Miasta. Ja osobiście często jeżdżę po Polsce, jestem więc w różnych klubach dla osób uzależnionych. Wszędzie jest tak, że takie kluby są oczkiem w głowie władz lokalnych. W Sanoku jednak nikt się tym ze strony władz miasta nie interesuje. Przychodnia przeciwalkoholowa mieści się przy ul. Lipińskiego, lecz kto dobrowolnie tam przyjdzie o coś zapytać, skoro na korytarzu zawsze jest tłum ludzi? W takiej sytuacji nikt nie wejdzie pytać o pomoc, przecież to wstyd. My zaproponowaliśmy władzom miasta Sanoka, by przychodnię umieścić przy Zielonej. Zaproponowaliśmy, że my z klubem wejdziemy do piwnic, tylko żeby ktoś nam pomógł sfinansować remont, a przychodnię utworzyć na górze. Zaproponowaliśmy także, aby założyć w klubie telefon, który byłby aparatem odbiorczym, co wyeliminowałoby płacenie ewentualnych rachunków. Niestety, nie otrzymaliśmy żadnej konkretnej odpowiedzi w tych sprawach ze strony władz miasta. Pełnomocnik wojewody ma fundusz, można by np. zrobić obóz terapeutyczny. Ale u nas nic się nie dzieje, tzn. my jesteśmy, puste ściany i nic więcej. Zakłady pracy są chętne nam pomagać, lecz Urząd Miasta nie. Zostaliśmy więc tylko my i nasz problem.

E: – My chcielibyśmy coś zrobić, ponieważ ludzie przychodzą do klubu i pytają się, lecz co z tego, skoro nie mamy ani stołu, ani krzesła. W pustych ścianach nikt nie będzie chciał przebywać. To jest naprawdę wstyd – nie wstyd dla nas, bo my się nie wstydzimy tego, że trzeźwiejemy, tylko wstyd dla władz miasta. Prawda jest taka, że jeśli człowiek uzależniony przestaje chodzić do klubu, to z czasem powraca do nalogu. Alkoholizm to choroba wstydliva, ludzie się wstydzą tego, że są chorzy, mało tego – rodziny często ukrywają takiego człowieka. Dla władz Sanoka wszystko jest najważniejsze, natomiast problem alkoholowy jest spychany na bok, a przecież widzimy co się dzieje. Myślimy się nauczyli żyć już po trzeźwemu, mamy swoje sposoby, aby nie sięgnąć po kieliszek. Ja osobiście dam sobie radę, lecz szkoda tych potrzebujących. Oni nie wiedzą, co z sobą zrobić, tak jak ja kiedyś nie wiedziałam. Sprawnie działający klub na terenie miasta liczącego ponad 40 tysięcy mieszkańców jest bar-

dzo potrzebny. To jest dla miasta, nie dla nas. My chcemy jedynie pomóc tym wkraczającym na drogę trzeźwości, a taki klub może być wizytówką miasta.

– Jak to się stało, że zostaliście państwo działaczami Klubu Abstynenta?

E: – Kiedyś nadszedł taki moment, że zdałam sobie sprawę, iż coś jednak z sobą trzeba zrobić. Rodzina pokątnie poprzez mamę dawała mi sygnały, abym poszła do klubu. W chwili, gdy nie ma się pieniędzy, ma się kaca, nie ma się kolegów, bo się odsunęli, wtedy zaczęłam rozmyślać nad sobą. Wówczas doszłam do wniosku, że ja nie jestem stara, mogę coś jeszcze zrobić. I od tej chwili zaczęło mi się wszystko układać. W Klubie Abstynenta pozna-

je. Jak dużo można zyskać na drugi dzień, gdy się nie wypije – głowa nie boli, pieniądze w kieszeni, kaca człowiek moralnego nie ma, nie myśli, czy tam od kogoś pieniędzy nie pożyczył, czy kogoś nie pobił, czy z policją nie miał do czynienia. Wówczas to do mnie dotarło. Ja, gdy piłem, to dotąd aż spałem. A na drugi dzień bałem się spojrzeć sobie w twarz. Aby się ratować, zacząłem działać w grupie, a później w Klubie Abstynenta.

– Najbardziej skuteczną metodą wyrwania się z alkoholizmu jest posiadanie silnej woli. Czy to prawda?

E: – Tak, to prawda. Wychodzenie z alkoholizmu to jest walka z samym sobą, nie tylko o dni, ale czasem i o

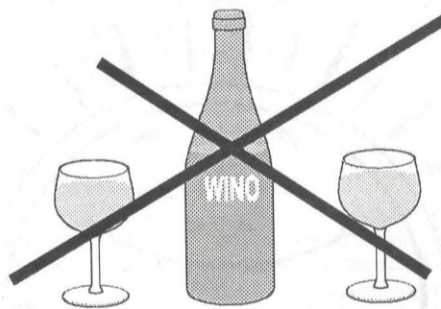
J: – Alkoholizm jest chorobą, wobec której medycyna jest bezsilna. Na to nie ma lekarstwa. Jedyne silne wola, towarzystwo, spotkanie z drugim alkoholikiem i rozmowa o problemach typu „co robić, żeby nie pić, jak w danej sytuacji się zachować” itp. Alkoholikowi nie wolno pić alkoholu. Jest tylko jeden dylemat – żeby alkoholik przynależał do tego, że jest chory. Jak rozumiem, że jest chory, to już nie wypije, albo będzie starał się nie pić.

E: – Pierwszy raz, gdy przyszedłem do klubu, byłem zaskoczona. Myślałam, że to jakaś sekta – za ręce się łapią, świeczki świecą, modlą się. Co tu się dzieje, gdzie ja przyszedłem? Po jednym spotkaniu nic się nie da zrobić z osobą uzależnioną, na to trzeba czasu. Osoba uzależniona musi regularnie przychodzić do klubu. Znam przypadki, gdy osoby były kierowane do klubu sądownie. I okazało się, że spodobało im się i chociaż nie muszą już chodzić, to przychodzą nadal. Często spotykam w przychodni ludzi mówiących: „Żona się mnie czepiła i chce mnie oddać na leczenie, ale po co mi to? Przecież ja nie jestem alkoholik”. Jednocześnie na pierwszy rzut oka widać, że ta osoba jest uzależniona, np. ręce się jej trzęsą. Jeśli alkoholik nie jest świadom, że jest chory i nie chce wyjść z tej choroby, to nikt na siłę nie wyrwie go z alkoholizmu. Na mnie ogromne wrażenie zrobił mój pobyt na rekolekcjach w Przemyślu. Patrząc – stojąc luksusowe limuzyny i zastanawiam się, czy to aby na pewno alkoholicy. Jak usłyszałam ich świadectwa, to pomyślałam sobie, że oni mówią o mnie, o moim życiu. Wszystko się zgadzało. To było dla mnie bodźcem, aby być trzeźwą, aby być człowiekiem. Bo cóż człowiek jest wart, jak się stacza na dno? Mnie jest szkoda tych ludzi, którzy stoją pod Arkadami i żebrzą na flaszkę. Oni nie mogą sobie znaleźć innego miejsca w życiu, tylko te Arkady. To już jest sprawa zaawansowana. Na pewno rodzina im ręki nie poda. Ja o swoich problemach z picciem mogę porozmawiać tylko z takimi ludźmi, jak ja sama. Oni mnie rozumieją. Ja o tych problemach nie rozmawiam z rodziną, ani z nikim innym, bo oni nie umieją ze mną rozmawiać. Droga do trzeźwości wcale nie jest prosta i łatwa. My się właśnie tego w klubie uczymy. Lecz aby się spotykać w klubie, to potrzebne są jakieś godne warunki ku temu. Dlaczego ktoś w takiej sytuacji, jak ja, ma chodzić po prywatnych domach, skoro może pójść do klubu i też spotkać konkretnych ludzi?

rozmawiał Artur Kruczkiewicz

My i nasz problem

Rozmowa z Elżbietą i Januszem, działaczami sanockiego Klubu Abstynenta.



lam człowieka, lecz on zaczął pić. Ja wiedziałam, że nie mogę z nim pić dalej, ponieważ wróciłabym na dno. Mam wspaniałego synka, który ma dwa lata, dzieci z pierwszego małżeństwa do mnie wróciły, są więc widoczne oznaki poprawy. Stopniowo uczyć się musiałam cierpliwości. Poznałam życie z różnych stron. Gdy piłam, to nie wiedziałam, kiedy wiosna, kiedy lato. Moje życie to był ciąg picia z niewielkimi przerwami.

J: – Kiedyś spotkał mnie znajomy, który powiedział: „Janusz, ty jesteś alkoholikiem”. Ja wówczas nie byłam w stanie uświadomić sobie, że jestem chorobie alkoholowej. Mnie alkoholik kojarzył się z osobą brudną, która śpi gdzieś w norze. Ja natomiast miałem rodzinę, pracę. Alkoholizm to najbardziej demokratyczna choroba. Dotyka każdego – tego z góry, jak i tego z dołu. Bez wyjątku. Najgorsze dla mnie było to, że musiałem zrozumieć, że jestem alkoholikiem. Uświadomiły mi to dopiero słowa mojej córki, mającej wówczas pięć lat, która powiedziała do domu na kacu: „Tato, po co ty tą wódkę pijesz? Teraz boli cię głowa”. Zdałam sobie wtedy sprawę z tego, co się ze mną dzie-

godziny. Nie ma złotej recepty dla alkoholika, aby nie pił. Nikt ani nic nie pomoże, jeśli alkoholik sam sobie nie powie „dziękuję, stop, ja nie piję”. Podstawą jest to, że trzeba samemu chcieć przestać pić. Trzeba się sameму przed sobą przynależać, że coś jest ze mną nie tak, że coś się źle dzieje, jak ja piję. Drugą rzeczą, jeszcze ważniejszą, jest właśnie wola, że ja chcę być trzeźwa, że ja nie chcę pić i ja to robię dla siebie. Początkowo robiłam to dla mamy, taty, podpisywałam w kościele, że przez post nie będę piła, a w Wielki Piątek urnęłam się jak świnia. I taka jest prawda. Ja nie jestem jednostką. Cieszę się, że jako kobieta wyszłam z tego nalogu, ponieważ mam koleżanki, które chodziły do klubu, zrezygnowały i piją dalej. Ja przeszedłam wszystkie etapy leczenia i mogę powiedzieć jedno – jeśli człowiek sam sobie nie powie: „dość, ja chcę być trzeźwy”, to niewiele mu można pomóc. Ciężko jest człowieka uzależnionego przekonać, że jest alkoholikiem i aby przyszedł do klubu. Przekonać go można jedynie okrutną drogą, poprzez rozmowę, własny przykład. Ja jestem dowodem na to, że bez chemii, bez tabletek można wyjść z nalogu.

Godnie i z uśmiechem



Na widok aparatu reportera „TS” Nicolaes uśmiechnął się tylko i powiedział: – jedno zdjęcie zrób dla mnie.

Stereotyp Rumuna-żebraka jest już tak „oklepany”, że wręcz nie wyobrażamy sobie na naszych ulicach przedstawicieli tej nacji robiących cokolwiek innego. Zdarzają się jednak wyjątki – Nicolaes godnie zarabia na chleb, przegrzewając na akordeonie. Ostatnio najczęściej można go zobaczyć i posłuchać na ulicy 3-go maja. W repertuarze ma utwory z całego świata, wśród których nie brakuje i starych, polskich melodii. Sympatycznego Rumuna wyróżnia coś jeszcze – miejsce tradycyjnych żalobnych min i jękliwych zawodzeń jego rodaków zajmuje pogodny uśmiech i uprzejme „dziękuję” za każdy grosik wrzucony do puszkę. Szkoda tylko, że ów wyjątek potwierdza regułę...

(b)

W skansenie

OD FOLKLORU PO SZANTY

Z powodu braku jednego z zapowiadanych zespołów ukraińskich, który miał wystąpić jako pierwszy, impreza rozpoczęła się ze sporym poślizgiem. Złakniona artystycznych przeżyć widownia uprzyjemniała sobie czas oczekiwania pieniącym się sówicie Leżajskim i chipsowo-kukurudzianymi przegryzkami. Piękna pogoda sprawiła, że do skansenu przybywano z całym dwu- i czteroosobnym dobytkiem.

Pierwsi zaprezentowali się Czesi. Ich występ mógł się podobać, choć nie uzyskał oszłamiającego aplauzu zdruzzonej długim oczekiwaniem, nieco uśpionej publiczności. Folkowy zespół z Wagrowca również go nie wzbudził. Muzyka „korzeni”, jaką prezentował, mimo dość ciekawego instrumentarium była dość smętna, co podkreślały szczególnie nieco przydługie wokalizy solistki zespołu.

Bardzo za to spodobała się Irena Urbańska wykonująca muzykę żydowską. Wspaniały, mocny głos wokalistki w połączeniu z ekspresyjnym wykonaniem bardziej i mniej znanych utworów (m.in. ze Skrzyпка na dachu oraz Bubliczek) – poprzedzanych za każdym razem słowem wprowadzającym – rozruszały wreszcie zgromadzonych przed sceną widzów. Niemały udział w sukcesie miała też towarzysząca solistce trzyosobowa orkiestra (klarnet, akordeon, kontra-

bas), której członkowie popisywali się błyskotliwymi solówkami i... dużym poczuciem humoru. Zespół bisował kilkakrotnie i zszedł ze sceny przynaglany przez organizatorów.



Jak widać mocną stroną członkini ukraińskiej Cintori były nie tylko uroda i stroje ale też zgrabne nogi...

Ukraińska Cintoria, złożona w większości z kobiet, zaprezentowała ludowe pieśni charakterystyczne dla folkloru naszych wschodnich sąsiadów. Uwagę przykuwały białe, długie do samej ziemi stroje z delikatnymi czerwono-zielonymi zdobieniami, które dodawały uroku ich właścicielkom.

Ponownie publiczność rozgrzała się podczas występu sanockich Yank Shippers. Mocne i dobrze zgrane głosy członków zespołu świetnie podkreślały charakter wykonywanej przez nich muzyki. Nieco denerwujące było tylko zbyt długie podłączanie sprzętu i rozmowy z akustykiem. Rozdziło to wręcz podejrzenia, że działania te są celowe i nastawione na określony efekt u publiczności.

Podobną muzykę, choć różniącą się wykonaniem, przedstawiły Perskie Odloty z Dębicy. Kwartet wykonawców zaprezentował bardzo wysoki poziom, śpiewając szanty z podziałem na głosy. Brzmiało to może bardziej delikatnie, a przez to mniej szantowo, ale podkreślało znakomicie wokalny kunszt członków zespołu.

/jot/

Country w Bieszczadach!!!

W piątek i w sobotę Ustrzyki Dolne przeżyły najazd wielbicieli muzyki country i zabytkowych motocykli. Okazją do spotkania sympatyków muzyki rodem z Ameryki i wszystkiego, co z nią związane, był trzeci już „Międzynarodowy Festiwal Muzyki Country CROCK III” połączony ze zjazdem motocyklowym. Przez dwa dni w Ustrzykach królowali niepodzielnie młodzi ludzie w skórzanych kurtkach (rokersi) oraz osoby przypominające bohaterów westernów. Mottem festiwalu było hasło „Jedź na południe – naprawdę warto”. I rzeczywiście było warto.

Organizatorzy festiwalu – Stowarzyszenie Miłośników Koni i Country, pomimo drobnych uchybień postarali się, aby program usatysfakcjonował tych, co lubią country i konie. Pierwszego dnia odbyła się na Górze Gromadziń próba sprawności samochodów terenowych i motocykli zakończona przyznaniem Złotej i Srebrnej rury wydechowej sponsorowanych przez Antoniego Koczyńskiego z Auto Service. Pierwsze miejsce w tych eliminacjach zajął Grzegorz Kowalski na ładzie nívie, drugie Zbigniew Szczupak na suzuki – obaj z Ustrzyk Dolnych, trzecie natomiast Tomasz Czulek na isuzu z Norymbergi. W Muzeum trwał pokaz lamp naftowych, zaś w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej obejrzeć można było prace rysunkowe dzieci. W kinie natomiast odbywał się przegląd westernów. Dzień zakończył się balem kowbojskim w restauracji „Bieszczadzka”, podczas którego wybrano „miss country”. O tytu-

le „miski” nie decydowała jednak uroda, ale m.in. ...umiejętność dojenia krowy, ujeżdżania konia i zatańczenia country. Zabawa trwała do wczesnych godzin rannych. Dużą niespodzianką tego wieczoru okazał się występ młodej, aczkolwiek świetnie zapowiadającej się grupy z Ustrzyk Dolnych – Pole Chońka.

Drugi dzień festiwalu rozpoczął się od konnej parady ulicami miasta. Wzięło w niej udział kilkudziesięciu jeźdźców i koni, reprezentujących bieszczadzkie stadniny. Nie zabrakło wśród nich przedstawicieli wojska.

Kolejnym punktem imprezy były zawody konne na torze jeździeckim przy stadionie. Zawodnicy mieli do pokonania tor przeszkód oraz musieli się wykazać hipiką. Spośród kilkunastu startujących wyłoniono laureatów Srebrnych ostróg bieszczadzkiego sklepu jeździeckiego Galop i pucharu rzeszowskiego ośrodka TVP. Na parkingu z kolei odbywały się konkuren-



Nie całkiem planowany popis młodej „artystki” – w tle Irena Urbańska

cje sprawnościowe motocykli, a przed biblioteką konkurs chodnikowy rysunku dziecięcego. Niewątpliwie jedną z największych atrakcji tegorocznego festiwalu okazał się barwny korowód, który przeszedł ulicami miasta. W pełnej krasie zaprezentowali się na nim wszyscy właściciele jedno- i dwusładków oraz ...czworonogów, wywołując powszechny podziw zgromadzonej publiczności. Cały korowód liczył kilkadziesiąt zabytkowych motocykli, wśród których przeważały Sokoły i Junaki, samochody terenowe oraz najdoskonalsze okazy koni reprezentujące poszczególne stadniny. Poza efektem wizualnym nadającym całemu widowisku kolorytu niesamowite wrażenie na widzach wywarł charakterystyczny dźwięk silników starych maszyn spotęgowany przez ich liczbę.

Ukoronowaniem imprezy był koncert galowy na stadionie. Cieszył się on dużym zainteresowaniem publiczności i mediów. Największy aplauz wśród wielbicieli country wywołała muzyka Tomasza Szweda, Little Meggie Bluegrass i słowackiej grupy Mr.B.Pyne. Twórcy festiwalu zapowiadają, iż w przyszłym roku poziom

wykonawców będzie jeszcze wyższy. Ich ambicją jest uczynić z Ustrzyk drugie Mragowo.

W czasie koncertu rozstrzygnięto konkurs o tytuł Pierwszego Kowboja Ustrzyk Dolnych i konkurencję na najlepszy strój country. Odbyła się także aukcja rysunków wykonanych przez dzieci i pokaz ogni sztucznych. Wystąpił również dziecięcy zespół taneczny Bandanki ze Szkoły Podstawowej nr 1, prezentując doskonale przygotowane tańce w stylu country. Dodatkową atrakcją festiwalu stanowiły kiermasz i bieszczadzki jarmark piwny.

Organizatorzy CROCK-u nie ustrzegli się jednak pewnych błędów. Sporym mankamentem było równoległe odbywanie się imprez i brak odpowiednich informacji na mieście. Najbardziej niezadowolonymi z festiwalu okazali się uczestnicy zlotu zabytkowych motocykli. Narzekali oni przede wszystkim na jego złą organizację: nie ma żadnych punktów informacyjnych, szukamy się po mieście. Teren zlotu jest za mały i źle oznakowany. Brak jest na nim stoisk z jedzeniem i piwem. Gdyby były, nikt by nie „szlajał się” po całej okolicy. Specjalnie przyjechalibyśmy

z Koszalina, a tu taka lipa.

Należy jedynie mieć nadzieję, iż w przyszłości organizatorzy ustrzegą się błędów popełnionych podczas tegorocznego festiwalu i wpisze się on na trwałe w tradycję Ustrzyk Dolnych.

Poproszony o podsumowanie imprezy prezes SMKIC Adam Rudyk stwierdził:

– Idea przewodnią festiwalu jest propagowanie kultury Bieszczad i promocja naszego regionu. W związku z tym symbolem i zarazem motywem przewodnim tej imprezy jest lampa naftowa, gdyż wydobywanie ropy jest tradycją tych terenów. Szczególnie podziękowania pragnę skierować do PGNiG w Sanoku i Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA za pomoc finansową i organizacyjną. Jednocześnie pragnę wyrazić wielki żal i pretensje do dyrekcji euroregionu Karpaty ponieważ pomimo, iż ci ludzie odpowiedzialni są za kreowanie kultury bieszczadzkiej nie raczyli wspomóc nas ani finansowo ani organizacyjnie.

(ak)



Uliczny korowód ciągnął się długim węzłem

XX lat miasta i gminy Zagórz

Gaszą od 110 lat

W sobotę, dwadzieścia minut po godzinie czternastej ulicą Bieszczadzką i Piłsudskiego przeddefilowały pododziały OSP z Zagorza i pobliskich miejscowości. Towarzyszyła im kolejowa orkiestra dęta. Miejscem uroczystej zbiórki był plac pod MOK. Zgrupowani tam strażacy wysłuchali przemówienia prezesa zagorskiej OSP **Adama Twersa**, przy akompaniowaniu hymnu państwowego wciągnięto na maszt flagę państwową. Następnie **Eugeniusz Paszkiewicz** członek Zarządu Wojewódzkiego OSP odczytał akt nadania sztandaru OSP w Zagórz. Tuż przed piętnastą rozpoczęła się polowa msza święta, podczas której poświęcono nowy sztandar oraz budynek MOK.

Pierwsza wzmianka o Straży Ogniowej w Zagórz pochodzi z roku 1886. W swoim pamiętniku dr Marian Barański, wywodzący się z szacownej leskiej rodziny, zapisał przy opisie pożaru, jaki nawiedził Lesko w nocy z 25 na 26 kwietnia: „Straż ogniowa (z Leska) zaledwie była w stanie uciec z sikawkami, ale niewiele mogła zdziałać, bo węże częściowo się przepaliły. Dopiero nad ranem przyjechała straż pożarna z Sannoka, Zagorza i Ustrzyk i dopiero wtedy zaczął się prawdziwy ratunek domów jeszcze nie całkiem spalonych...” Druga wzmianka pochodzi z publikacji „Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomweryi z Wielkim Księstwem Krakowskim 1875-1900”, tam zaś zapisano, że 11 listopada tego samego roku zagorska straż brała udział w gaszeniu pożaru Chyrowa.

Z przytoczonych informacji wynika, że w 1886 roku straż w Zagórz była już na tyle zorganizowana, że mogła brać udział w akcjach w nawet dość znacznej

oddalonych miastach, tak więc powstać musiała znacznie wcześniej. Niestety są to najstarsze udokumentowane informacje, jakie udało się odnaleźć w archiwach. Uważny Czytelnik zauważy na pewno, że zagorska OSP powinna obchodzić w tym roku 111-lecie działalności. Jednak w związku z tym, że nie był gotowy sztandar, całość obchodów 110-lecia przeniesiono na 16 sierpnia.

Wśród gości uroczystej zbiórki znaleźli się posłowie **Stanisław Fal** i **Władysław Jasiński**, zastępca przewodniczącego Sejmiku Samorządowego województwa krośnieńskiego **Marian Kawa**, **plk Tadeusz Kubit** zastępca prezesa Zarządu Wojewódzkiego OSP, **bryg. Bogdan Michna** zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej, władze samorządowe Zagorza i przedstawiciele zaprzyjaźnionych jednostek. Odczytano listy gratulacyjne od prezesa Ochotniczych Straży Pożarnych **Waldemara Pawlaka** i od wojewody krośnieńskiego.

Mówi **Henryk Antosz** naczelnik OSP w Zagórz: – *OSP zostały włączone w krajowy system pożarniczy, ale za tym wcale nie kryją się żadne pieniądze. Co to oznacza? Oznacza to, że możemy być wysłani wszędzie, nawet na Ukrainę czy Słowację. Tymczasem nasz sprzęt*

liczy 24-25 lat. Mamy żuka, stara i jelicza, do tego motopompy. Wszystko jest stare, ale sprawne, tylko za zasługą Rady Miejskiej i Zarządu Miasta Zagorza. Bo współpraca układa się nam bardzo dobrze. Ale i tak na wiele rzeczy brakuje nam pieniędzy.

W tej chwili zagorska Ochotnicza Straż Pożarna liczy 27 członków, z czego 18 czynnych. Bo strażakiem jest się na całe życie, i pomimo, że podeszły wiek nie pozwala na udział w akcjach, to jest się dalej członkiem OSP. Stan osobowy uzupełnia 24 osoby w Młodzieżowych Drużynach Pożarniczych. Ich stan waha się, ale przeciętnie jest to około 20 osób. Jak mówi H. Antosz, warto jest inwestować w tą młodzież, bo jeśli nawet ma się strażackim bakcylem zarazić choćby tylko 10 procent z nich – to jednak warto.



Po części oficjalnej wszyscy uczestnicy uroczystej zbiórki udali się pod remizę, gdzie raczono się pyszną grochówką i piwem. Zaś o godzinie 20.00 rozpoczęła się zabawa taneczna przy akompaniowaniu wynajętego zespołu.

W niedzielę natomiast odbył się festyn strażacki. Przygrywały między innymi zespoły: „Bukowianie” i „Wolanie”. Do największych atrakcji należy chyba jednak zaliczyć gry i zabawy zręcznościowe – choćby wychodzenie na słup, przejście po pochylni nad basenem z wodą, czy też wbijanie gwoździ zaostrzonym młotkiem. Całość znów zakończyła zabawa taneczna.

– *Nasza organizacja przeżywa wzloty i upadki, ale nigdy nie zginie. Bo zawsze znajdzie się paru takich, którzy z głębi serca chcą nieść pomoc* – podsumowuje Henryk Antosz.

(cdy)

MAŁE, ALE URODZIWE

Wydawnictwo, o którym chcę napisać jest w pewnym sensie nietypowe. Z pozoru bowiem wygląda jak zwykły folder – a więc druk, który ma zachęcić turystów do odwiedzania danej okolicy. Różnica między mini albumem „Bieszczady”, a folderem jest jednak dość wyraźna.

Folder, ulotka reklamowa, leaflet reklamują dany obszar w sposób powiedzmy – dość toporny. Pełno w nich reklamowej „waty”, chwytów marketingowych, nachalnego zachwalania noszącego cechy czegoś w rodzaju stręczycielstwa.

Fotografie braci Naterów (znanych fotografików, którzy w swym dorobku mają wystawy w Polsce i za granicą oraz publikacje – m.in. w „Gazecie Wyborczej”) w albumiku „Bieszczady” są pozbawione natręctwa. One tylko pokazują piękno gór. Piękno nie wymagające komentarzy i sloganów. I na tym polega zasadnicza różnica.

W „Bieszczadach” możemy zobaczyć przepiękne zdjęcia Rozsypańca, Tarnicy, Krzemienia, Zalewu Solińskiego i rewelacyjną fotografię wschodu słońca nad poloninami. Nie brakuje też uwiecznionych na kliszy bieszczadzkich zwierząt – orlika i niedźwiedzia. Ile wysiłku, czasu, trapienia, czatowania wymagało ich sfotografowanie – o tym wiedzą tylko autorzy.

Albumik jest wydany bardzo elegancko. Znajduje się w nim prawie trzydzieści opisanych kolorowych fotografii. Oprócz tego można znaleźć w „Bieszczadach” dwie mapki (okolic Zalewu Solińskiego i całych Bieszczad), oraz podstawowe informacje o górach. Co ważne – są one napisane po polsku i angielsku.

Ryszard i Zygmunt Naterowie dają do rąk czytelnika (a raczej – widza) książeczkę małą, ale bardzo urodziwą. Książeczkę, z której wręcz emanuje wielkie uczucie jakim darzą autorzy okolice, w których mieszkają. Dlatego mini album „Bieszczady” to wydawnictwo wartościowe (małe jest piękne!), bo oprócz zawodowego warsztatu jakim na pewno dysponują Naterowie widać w nim emocje. Naprawdę warto „Bieszczady” włączyć do swojej biblioteczki.

PS

Ryszard Nater, Zygmunt Nater „Bieszczady”, SPAGAW II, RZESZÓW 1997



Przychodzą wakacje, Janusz Jagoda szuka ekipę i kadrę oficerską, zabiera rodzinę i w drogę na kolejny pełnomorski rejs szkoleniowy. Dwa tygodnie lipca jego załoga – jak zwykle w większości złożona z sanoczan – spędziła pływając po Bałtyku, Morzu Norweskim, Cieśninach Duńskich i Zatoce Lubeckiej. Wypłynęli z portu Szczecin-Gocław. Najpierw zatrzymali się w Świnoujściu, potem wspomniany sztorm przygnał ich do Sasnitz, następnie pokonali kanał Falsterboo, by w kolejnych dniach podróży zwiedzić Kopenhagę, Helsingor, Burg, Trawemünde, Lubekę, Ystad i Renne, na koniec raz jeszcze dobijając do Świnoujścia. Wiatry im sprzyjały, płynęli bardzo szybko. Zastępcą kapitana Jagody był jego syn **Bartek**. Funkcje oficerów pełnili: I – **Jacek Drwięga**, II – **Agnieszka Mendys**, III – **Maciej Lasik**. Pozostała załoga: **Janusz Bał**, **Andrzej Frydlewicz** (Miodzio), **Łukasz Gołębiowski**, **Lucyna Jagoda**, **Paulina Jagoda**, **Rafał Sieradzki**, **Grzesiek Skalski**, **Marcin Śmietana**,

– *Tym razem może nie mieliśmy tak niebezpiecznych przygód jak przed ro-*

kiem, gdy niewiele brakowało, by nas staranowano (– (...) w odległości nie większej niż 2 metry wyminał nas potężny statek podejrzanej bandery – Cypr albo inna Panama. Widzieliśmy go wcześniej i on też musiał nas zauważyć na radarze. Poza tym światła mieliśmy sprawne. Nie było powodów do obaw. Nagle statek zmienił kurs i „ściął” w naszym kierunku, nie zważając na morskie



Z Jagodą znów w morzu

Słońce, sztorm i „pawie”

Gdy w kraju szalała powódź stulecia, Janusz Jagoda i jego załoga żeglowali przy pełnym słońcu. Choć kapitan wyszedł w morze już po raz 26 – a już 6 raz na jachcie „Solaris” z załogą swych wychowanków – takiej pogody jak tym razem chyba jeszcze nie miał. Ani kropli deszczu, choć już na początku rejsu dorwał ich rzadko spotykany „słoneczny” sztorm. Jagoda śmieje się: – *Ci, którzy płynęli po raz pierwszy, na zmianę płakali i puszczali przysłowiowego „pawia”.*

prawa drogi: statek żaglowy ma pierwszeństwo. Nie ma co – skóra mocno mi ścierpla (...) – tak opowiadał Jagoda przed rokiem). Ale oczywiście na brak atrakcji w żadnym wypadku nie można było narzekać. W Helsingor zwiedziliśmy Kromborg – zamek Hamleta. W Ystad udało nam się trafić na lokalne święto „Dzień Mnicha” – tańce, śpiewy, maraton kobiet, itp. Natomiast w Kopenhadze spotkaliśmy właściciela firmy, z którą współpracuje sanocka firma „Multi”. Na jachcie mieliśmy jego reklamę, więc zapytał czego chcemy w zamian. Powinien sam się domyślić, że 50 tysięcy dolarów by wystarczyło, ha, ha. Nie mógł zrozumieć, że niczego



nie chcemy, więc przyniósł nam kilka reklamowych skrzynek piwa. Ciekawostka: w każdej butelce było piwo innego gatunku, choć oczywiście tej samej firmy.

Na jachcie był z nami jeden wesołek z Ustrzyk Dolnych, zwany „Miodzio”. Facet miał taki styl bycia, że czego by nie zrobił, zawsze wychodziło mu to śmiesznie. Podczas tego sztormu wiatra wisiała na poręczy, bo męczyła ich choroba morska, ale jakoś nie mogli „puścić pawia”. Miodzio przypomniał sobie, że pod pokładem zostawił czapkę. Chciał po nią iść, ale bał się, że właśnie tam zląpą go nudności. W koń-

cu poszedł. Gdy wrócił, na głowie czapeczka, a na uszach zawieszona foliowa reklamówka – tak na wszelki wypadek. Wszyscy dosłownie zaczęli ryczeć ze śmiechu. Tak to na nich podziało – poprzez naturalny ruch przepony – że dosłownie w jednej chwili zaczęli rzygać jak koty.

Nie ma co – musiało tam być wesoło. Jagoda nie byłby sobą, gdyby już nie myślał o kolejnym rejsie. Na przyszły rok planuje miesięczną wyprawę wokół Anglii. – Przydałaby się drobna pomoc sponsorów – dodaje kapitan.

Bartosz Błażewicz

Prasa, czasopisma – są swoisty produktami myśli ludzkiej: każdy numer ma być taki sam, a jednocześnie inny, niepowtarzalny. Gazeta codzienna żyje jeden dzień, czasopismo tygodniowe – tydzień, potem się dezaktualizuje, wskazując czas przeszły dokonany; sprawy, myśli i dążenia ludzi danego wycinka czasowego. Trzysta numerów – to sześć lat wydawania, to troska i starania, żeby każdy numer był najlepszy, żeby podobał się czytelnikowi i spełnił jego oczekiwania.

„Tygodnik Sanocki” – ma wielu poprzedników, gdyż Sanok od dawna należał do aktywnych ośrodków wydawniczych i kulturalnych, plasując się pod tym względem po Krakowie, Lwowie i Przemyślu. W Sanoku już od „Wiosny Ludów” 1948 roku funkcjonowała bez przerwy ponad sto lat drukarnia Karola Pollaka, gdzie już w 1868 roku ukazała się „Reforma” – pierwszy organ związany z autonomią galicyjską, wyjaśniający czym jest konstytucja wprowadzona rok wcześniej, jakie ona daje prawa obywatelom, jakie nakłada na nich obowiązki. Następnie ukazywała się „Gazeta Sanocka. Dwutygodnik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki” (1895-1900 i 1904-1908), „Pośrednik. Czasopismo dla spraw rolniczo-handlowych i przemysłowych” (1883-1884) pod redakcją Władysława Lenkiewicza, „Tygodnik Ziemi Sanockiej” (1910-1914) oraz „Przyjaciel Ludu. Tygodnik Sanocki”.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego w Sanoku ukazywały się kilka czasopism: „Sanoczanin”, potem „Ziemia Sanocka”, „Słowo Podkarpacie”. Niezależny Ilustrowany Tygodnik Regionalny dla Spraw Społecznych, Oświatowych, Kulturalnych i Gospodarczych Miast i Powiatów na Podkarpaciu”, „Wiadomości Sanockie”, radykalny „Tygodnik Ludowy” i inne, o krótszej częstotliwości.

Po drugiej wojnie światowej działający w Sanoku od jesieni 1944 r. Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy wydawał „Biuletyn Informacyjny”. Potem pisma o podobnym tytule – „Biuletyn Informacyjny” wydawały: Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku oraz Komitet Obywatelski w 1989 roku, który przekształcił go w „Ziemię Sanocką”. Oprócz tego w Sanoku ukazywały się: „Głos Sanowagu”, „Konkrety”, „Gazetę Sanocką – Autosan”. Ma więc „Tygodnik Sanocki” długi początek swoich antenatów – liczący 36 tytułów.

„Tygodnik Sanocki” – jest już owocem zmian zachodzących w kraju po wyborach czerwcowych 1989 roku, wyrazem demokracji i gospodarki rynkowej. Zaczął wychodzić w maju 1991 roku z okazji obchodów Święta 3 Maja w Sanoku. Poprzedził go „Zwiastun” – zapowiedź mającego się ukazać czasopisma „Tygodnika Sanockiego. Pisma samorządowego”. Zawierał on artykuł Leszka Puchały: „3 Maja 1791-1891-1991” dotyczący dwusetnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, program obchodów tej rocznicy w Sanoku, „Kalendarz imprez Sanockiego Domu Kultury” oraz program pisma, które wkrótce zawita do domów mieszkańców Sanoka pod tytułem „Tygodnik Sanocki”.

Numer pierwszy „Tygodnika Sanockiego” ukazał się 22 maja 1991 roku, w formacie 27x21 cm, o objętości 16 stron, ilustrowany, w cenie 1500 zł (starych). Nie miał zwyczajowego „Słowa wstępnego” od redakcji witającej swoich czytelników i zawierającego program pisma. W zamian zamieszczono dyskusję, w której udział wzięli: burmistrz Sanoka – Witold Przybyło, przewodniczący Rady Miejskiej – Andrzej Radwański oraz przewodniczący Rady Redakcyjnej – Jacek Rogowski. Rozmowę prowadził i zadawał pytania – Tomasz Korzeniowski – pierwszy redaktor naczelny „Tygodnika Sanockiego”. Potrzebą chwili w 1990 roku stała się dla mieszkańców Sanoka informacja – o bieżących sprawach miasta, o działalności władzy miejskiej wybranej w pierwszych demokratycznych wyborach w maju 1990 roku. „Niedosyt informacji – powiedział A. Radwański – był wówczas odczuciem spotykanym powszechnie, szczególnie podczas spotkań radnych

z wyborcami”. Ukazywała się w tym czasie w Sanoku „Ziemia Sanocka” wydawana siłami społecznymi, która potwierdziła potrzebę powołania profesjonalnego organu, gdyż okres „improwizacji minął i trzeba było robić normalną profesjonalną gazetę” – dodał W. Przybyło. Głównym celem pisma według planów jej twórców – miała być wspólna płaszczyzna porozumienia między mieszkańcami miasta a władzą, jak również władzy z mieszkańcami miasta, gdyż okresowe spotkania z wyborcami nie wystarczą dla przepływu informacji o działalności Rady Miejskiej i na odwrót – o potrzebach mieszkańców.

Na uruchomienie gazety Rada Miasta wyasygnowała 250 milionów (st. zł) jednorazowej dotacji, licząc na to, że pismo może być samowystarczalne poprzez zamieszczanie reklam i ogłoszeń.

Od samego początku zakładano, że „Tygodnik Sanocki” winien być nie tylko gazetą informacyjną, chociaż jak podkreślano: „braki informacji w mieście mogą mieć nieobliczalne skutki”, ale także powinien mieć charakter publicystyczny, polemiczny, komentatorski, opiniotwórczy. W tych trudnych czasach uczenia się zasad demokracji, wprowadzania samorządu, gospodarki rynkowej, „tych przemian, które dokonują się właściwie z wielką niewiadomą – na gorze. Trudno nam przewidzieć, które z zadań zleconych powierzone zostaną samorządowi” – powiedział na zakończenie dyskusji przewodniczący Rady Redakcyjnej – J. Rogowski. W jej skład poza nim wchodził Bronisław Kielar, Franciszek Oberc, Leszek Puchała, Stanisław Sieradzki i T. Korzeniowski. Pismo składane było metodą komputerową, nową techniką wprowadzaną w tym czasie szeroko w Polsce przy wydawaniu prasy lokalnej.

Warto bliżej przyjrzeć się zawartości pierwszego numeru „Tygodnika Sanockiego”, która była ciałem doskonałą i wzbogacana. Numer pierwszy zawierał dział „Świat” – najważniejsze wiadomości polityczne, „Nowe prawo”, „Uchwały Rady Miejskiej”, „Kalendarz Sanocki” – program imprez kulturalnych, „Kronika policyjna” oraz zapowiedź zawartości numeru na przyszły tydzień.

W dziale publicystycznym zamieszczono interesujący artykuł Franciszka Oberca pt. „W poszukiwaniu zaangażowania politycznego mieszkańców Sanoka”, następnie informację z miasta, apel Sanockiego Domu Kultury o sponsorowanie jego działalności, pierwszy z cyklu fragment „Pamiętnika” z czasów okupacji hitlerowskiej

Alfreda Burnatowskiego autora tragicznie zmarłego w 1951 roku. W dziale kulturalnym zamieszczono sprawozdanie z „Sanockich Spotkań Teatralnych” Sławomira Woźniaka, wiersze sanockiego poety – Romana Bańkowskiego, program telewizyjny na cały tydzień, repertuar kina „Pokój” oraz program działalności Sanockiego Domu Kultury, wiadomości ze sportu, krzyżówkę oraz w dziale felietonowym felieton Stanisława I. Witkiewicza: „O brudzie”.

Następne numery wzbogacały zasadniczą treść pierwszego numeru,

do chwili objęcia funkcji redaktora naczelnego przez Antoniego Nakoniecznego (w wyniku konkursu). Od nr 26 „Tygodnika Sanockiego” do nr 51 redakcją kierował A. Nakonieczny. W tym czasie „Tygodnik” zmienił podtytuł na: „Gazeta samorządowa”, a jej wydawcą był Zakład Budżetowy. Radę Programową uzupełniono o nowe osoby: Wiesława Banacha, Mirosława Furczaka i Stanisława Terefinkę. Wzbogacono tematykę pisma dodając szereg nowych działów i rubryk, jak na przykład dla dzieci „Skrzacik”, czy „ABC wiedzy o prasie”. W numerze 51

wicz i Maciej Pielech, redaktorem technicznym był Tomasz Fedyń. W tym składzie redakcja wydała jubileuszowy nr 100 – 6 października 1993 roku.

Kolejna ważna zmiana nastąpiła 15 października 1993. Pismo zmieniło format na „gazetowy” czyli 42x31 cm, objętość – 10 stron, drukowano je w Rzeszowie, w firmie „Remark”, techniką offsetową, co znacznie polepszyło jakość druku i fotografii. To z kolei odbiło się pozytywnie na odbiorze czytelnicy. W tym czasie nakład „Tygodnika Sanockiego” wzrósł od 1300 do 2700 egzemplarzy.

„Tygodnik Sanocki” przetrwał trudne w tym czasie chwile ogólnych podwyżek: cen papieru, usług poligraficznych, kolportażu itp., które podjęły byt innym pismom sanockim: „Echu Sanoka”, czy też „Pismu Sanockiemu”. Nowy okres dziejów pisma rozpoczął się wiosną 1996 roku. Od 1 kwietnia 1996 wydawcą została spółka pod nazwą „Zakład Budżetowy. Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe”. Redaktorem naczelnym została z konkursu Maria Boczar. Skład redakcyjny stanowili: Joanna Kozimor, Marek Pomykała, Bartosz Błażewicz, którzy pełnili funkcję redaktorów prowadzących – za zmianę; za skład techniczny i korektę tekstu odpowiadała Magdalena Oberc; współpracują z pismem: Marcin Kandefar, Stanisław Tarnawski – a przede wszystkim Stefan Stefański i Edward Zajac – wzbogacający pismo o ciekawe działy z zakresu historii, kultury, zabytków itp. Sanoka i okolicy. Drukowany był nadal w Rzeszowie w firmie „Remark” do połowy 1997 roku, po czym zaczęto korzystać z usług firmy „Mitel” w Rzeszowie.

Na łamach pisma często spotykamy problematykę związaną z życiem rodzinnym, wychowaniem dzieci i trudności z tym związanych, jak również problematykę obyczajową, dla zaprezentowania której okazją są święta Bożego Narodzenia, Nowego Roku, czy Wielkanocy. „Tygodnik Sanocki” zamieszcza pełne ciepła rodzinnego artykuły związane ze świętami i obyczajami im towarzyszącymi. Pismo obchodzi Święta Babci i Dziadka, Święta Matki, Dzień Dziecka itp. Dostrzega kobietę jako pełnoprawnego członka społeczeństwa. Znalazło to wyraz w szeregu artykułów np. „Latające damy”, czy też w cyklu „Sanockie kobiety”, w których zaprezentowano pedagogów Zofię Skolozdro (1896-1984) i Jadwigę Zaleską. Czytelnicy poznali sylwetki poetki Haliny Więcek i Marii Grotowskiej (1916-1995). Często przeczytać można wywiady ze znanymi i interesującymi ludźmi Sanoka, wspomnienia o zmarłych np. Janie Józefie Mozołowskim, Stefanie Pajączkowskim, czy Stanisławie Rymarze. Szczególnie interesujące są działy: Pan Stefański opowiada czy też artykuły z historii i kultury Sanoka autorstwa Edwarda Zajaca, przybliżające epokę panowania cesarza Franciszka Józefa. Obecnie czyta się ze wzruszeniem i – leżką w oku, wszak to czasy nazywane przez niektórych Felix Galicja.

Nie zapomina pismo również o środowisku i „mniejszych braciach” – zwierzętach.

Zofia Sokół

(dokończenie w następnym numerze)

Zofia Sokół jest doktorem nauk humanistycznych, nauczycielem akademickim WSP w Rzeszowie oraz wykładowcą na tamtejszym Studium Dziennikarskim. Jest zarazem autorką wielu prac dotyczących historii polskiej prasy konspiracyjnej i regionalnej.

„TYGODNIK SANOCKI”

NUMER JUBILEUSZOWY

zławsza o tematy dotyczące działalności Rady Miasta, finansów i gospodarowania nimi, planów Rady Miejskiej itp. Uchwały drukowano w oddzielnym dodatku pt. „Dziennik Uchwał Rady Miasta Sanoka”. Pisano o przedświatach wówczas nagminnie zamykanych i likwidowanych, o nowym zjawisku dotąd niespotykanym – bezrobociu, o działalności i nowych nabytkach Biblioteki Miejskiej, o przeszłości Sanoka, jak również zamieszczano sporo listów od czytelników i du-

z 31 grudnia 1992 roku redaktor Antoni Nakonieczny zamieścił informację, że Zakład Budżetowy Gazeta Samorządowa – „Tygodnik Sanocki” uległ rozwiązaniu i pismo przestaje się ukazywać.

Przerwa trwała dwa miesiące i „Tygodnik Sanocki” został wznowiony w lutym 1993 roku, początkowo jako dwutygodnik, z czarnobiałą panoramą Sanoka w winiecie tytułowej, o objętości 16 stron, w cenie 3 tys. (st. zł). Zespół redakcyjny stanowiły: Jolanta Ziobro, Urszula Malek i Piotr Dą-

NASZ ADRES: Sanok Rynek 14 * Działalność redakcyjną wtorki 13-16, środy 9-12 * TELEFONY: 30004,32810

Odnosi się wrażenie, że życie polityczne w naszym mieście jest w stanie uśpienia. Większość społeczeństwa wydaje się stać poza wszelką politykę. Patrz artykuł na stronie 3

TYGODNIK SANOCKI

Pismo Samorządowe

Nr 1 Rok I 22 maja 1991 Cena 1500 zł

W numerze: F. Oberc: W poszukiwaniu zaangażowania politycznego mieszkańców Sanoka * A. Burnatowski: Pamiętnik * Wystawa pocztówki * Prezentacje teatralne w Sanoku * Poezja * Most na Białą Górę * S. I. Witkiewicz: O brudzie. Trzeba zacząć od siebie * Apel Domu Kultury

INWESTYCJA W INFORMACJE

kom urzędu miejskiego odbiera się tym samym prawo decydowania za mieszkańców, w zamian zobowiązując do wykonywania decyzji podejmowanych przez radę miejską. Jedną z takich decyzji jest w Sanoku powołanie gazety samorządowej. Jak do tego doszło?

Jacek Rogowski: Zaczęło się to w ubiegłym roku, kiedy zastanawiałem się, czy w mieście istnieje dostateczny przepływ informacji pomiędzy Radą, a społeczeństwem Sanoka, czy jest dostęp do informacji o bieżących sprawach, liczne bowiem głosy wyborców świadczyły o tym, iż nie znają oni problematyki miasta, struktury władzy, kompetencji poszczególnych organów. Z tego powodu Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miejskiej przygotowała projekt uchwały o powołaniu gazety samorządowej.

Andrzej Radwański: Niedosyt informacji był wówczas odczuciem spotykanym powszechnie, szczególnie widocznym podczas

Przygotowując pierwszy numer „Tygodnika Sanockiego” redaktor poprosił burmistrza miasta Witolda Przybyło, przewodniczącego Rady Miejskiej Andrzeja Radwańskiego, oraz przewodniczącego Rady Redakcyjnej Jacka Rogowskiego, pełniącego wcześniej funkcję przewodniczącego zespołu do spraw powołania gazety samorządowej, o rozmowę na temat potrzeby istnienia i możliwości funkcjonowania gazety miejskiej w Sanoku. Rozmowa odbyła się w lokalu „Tygodnika Sanockiego” dnia 23 kwietnia br.

Redakcja: Ostatnie wydarzenia w kraju dające do demokratyzacji życia publicznego prowadzą między innymi do centralizacji władzy. Wyrazem tego jest ustawa o samorządzie terytorialnym, w naszym mieście zatem intensywnie przemyślanym jest użycie w dotychczasowych radnych – dotąd porocznie nazywanych „bezradnymi” rzeczywistych wyznaczyli woli wyborców. Pracownicy

26 maja
Dzień Matki

ciąg dalszy na stronie 4

Tak wyglądał pierwszy numer...

żo, bo dwie kolumny – sportu. Warto przypomnieć, że już w 1992 roku „Tygodnik Sanocki” rozpoczął batalię pod hasłem „Czy Sanok będzie miastem powiatowym?” przytaczając wypowiedzi przedstawicieli różnych opcji politycznych PC, PSL, Unii Demokratycznej, SdRP – opowiadających się zgodnie, jednym głosem za umieszczeniem siedziby powiatu w Sanoku – mieście o starych tradycjach kulturalnych i administracyjnych – stolicy dawnej Ziemi Sanockiej w Galicji.

Po wydaniu 7 numerów pisma odszedł z redakcji Tomasz Korzeniowski, a redakcją jako p.o. objął Jacek Rogowski, który kierował nią do 6 listopada,

redaktor techniczny, wiosną dołączyła Dorota Mękarska. Wydawcą była Miejska Biblioteka Publiczna na zlecenie Rady Miasta, a siedzibą redakcji była Biblioteka Miejska, pod dyrekcją Leszka Puchały. Z czasem doszli współpracownicy: Maciej Hrywniak, Marcin Kandefar, Jakub Osika i Marek Pomykała. Od września 1993 zmienił się skład współpracowników i zespół redakcyjny. Obowiązki redaktora naczelnego pełniła Jolanta Ziobro, oprócz niej w stopce figurują: Anna Strzelecka, Joanna Kozimor, Krystyna Dżoń, Paweł Sawicki, Piotr Pęczak i Maciej Haudek. Kolumny sportowe redagowali: Józef Ząbkiewicz

RĘKOJMIA A GWARANCJA

Wielokrotnie otrzymujemy sygnały od czytelników, którzy mają problemy z reklamacją zakupionego towaru. Sprzedawcy często zdają się nie pamiętać o podstawowych prawach, jakie zagwarantowane są konsumentom. Prawda jest taka, że najczęściej sami nie znamy przysługujących nam uprawnień i tym samym nie potrafimy z nich skorzystać. Pozostając w błogiej nieświadomości dajemy się nabijać w przysłowiową butelkę, gdy tymczasem posiadamy szereg przywilejów wynikających z tytułu rękojmi i gwarancji.

Rękojmia to odpowiedzialność sprzedawcy, czy przyjmującego zamówienie, za wady fizyczne rzeczy, czyli takie, które zmniejszają jej normalną wartość lub użyteczność oraz wady prawne, jeśli rzecz stanowi własność osoby trzeciej lub jest obciążona prawem osoby trzeciej (wg art. 556 - 557 kc). Rękojmią objęte są wszystkie artykuły przemysłowe, żywnościowe, towary z importu oraz usługi i produkty wykonywane na zamówienie. Do rękojmi zobowiązany jest każdy sprzedawca, niezależnie od tego, czy jest wytwórcą rzeczy, przyczynił się do powstania wady, wiedział o wadzie lub mógł stwierdzić jej istnienie.

Sprzedawca odpowiada przed kupującym, jeżeli rzecz sprzedana ma wadę zmniejszającą jej użyteczność, nie ma tych cech, o których istnieniu zapewnił klienta, lub jeśli rzecz została wydana w stanie niezpełnym, bez części uniemożliwiających jej normalne funkcjonowanie.

Zgodnie z art. 568 kc uprawnienia z tytułu rękojmi za wady fizyczne wygasają po upływie roku, a w przypadku wad budynku - po upływie trzech lat, licząc od dnia, gdy rzecz została kupującemu wydana.

Klient traci uprawnienia z tytułu rękojmi za wady fizyczne rzeczy, jeżeli nie zawiadomi sprzedawcy o wadzie w ciągu miesiąca od jej wykrycia.

Dla klienta ważny jest również zapis, który mówi, że do obowiązków sprzedawcy należy pokrycie wszelkich kosztów, jakie poniósł kupujący w związku z wymianą rzeczy z niepełnowartościowej na pozbawioną wad, np. koszty transportu, wypożyczenia rzeczy zastępczej na okres, w którym klient nie może dysponować zakupionym przez siebie towarem.

Sprzedawca nie odpowiada z tytułu rękojmi, jeśli kupujący wiedział o wadzie w chwili zawarcia umowy lub złożył oświadczenie, że wyraża zgodę na kupno towaru niepełnowartościowego (wg art. 557 kc).

Z tytułu rękojmi klient może:

- żądać obniżenia ceny, dostarczenia rzeczy wolnych od wad i równocześnie naprawienia szkody wynikłej z opóźnienia w przypadku, gdy rzecz oznaczona jest co do gatunku;

- żądać usunięcia wady w wyznaczonym przez siebie terminie, gdy rzecz oznaczona jest co do tożsamości;

- odstąpić od umowy. Nie można tego jednak uczynić, gdy sprzedawca zechce rzecz naprawić czy wymienić, ale tylko wtedy, gdy propozycja taka zdarzy się po raz pierwszy. Przy każdej kolejnej awarii klient będzie mógł wadliwą rzecz oddać i zażądać dostarczenia mu nowej.

Po nowelizacji z 28 grudnia 1996 r. art. 579 kc umożliwia kupującemu skorzystanie z uprawnień z tytułu rękojmi za wady fizyczne rzeczy niezależnie od uprawnień wynikających z gwarancji. Pozwala to konsumentowi na wybór pomiędzy gwarancją a rękojmią. Jeśli więc dokument gwarancyjny będzie zawierał warunki niekorzystne dla klienta, będzie on mógł zrezygnować z gwarancji, a skorzystać z przepisów o rękojmi.

Gwarancja (po nowelizacji tytuł ten został zastąpiony przez termin „gwarancja jakości”) to odpowiedzialność producenta za wady towaru ujawniające się w trakcie użytkowania, ściśle określona w karcie gwarancyjnej. Jeżeli w gwarancji nie zastrzeżono innego terminu, to wynosi on jeden rok licząc od dnia, gdy rzecz została wydana kupującemu (wg art. 577-578 kc).

Uprawnienia konsumenta wynikające z karty gwarancyjnej:

- prawo do zwrotu lub wymiany towaru bez wad do pięciu dni od daty zakupu, bez podania przyczyny;

- prawo do bezpłatnych napraw (do 14 dni od daty zgłoszenia);

- prawo do wymiany na towar bez wad lub zwrotu towaru za zwrotem pieniędzy (uwzględnia podwyżkę), gdy naprawy nie wykonano do 14 dni, stwierdzono na piśmie niemożliwość wykonania naprawy lub gdy wada nie ustąpiła pomimo wykonania gwarantowanej liczby napraw.

W przypadku gwarancji terminy nie odgrywają istotnego znaczenia. Ważne jest jednak, aby wada fizyczna rzeczy ujawniła się w czasie trwania gwarancji.

(am)

ZAWIADOMIENIE Zarządu Gminy Sanok

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 5 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89, poz. 415) zawiadamia się, że projekty zmian planu przestrzennego zagospodarowania gminy Sanok dla miejscowości: Bykowie I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI, XVII, XVIII, Czerzeż I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, Falejówka I, Lalin I, II, III, IV, V, VI, Liszna I, Łodzina I, II, Pakoszówka I, II, III, Płowce I, II, III, Sanoczek I, II, III, IV, V, VI, VII, Trepcza I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, Niebieszczany I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, Zabłotce I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, wraz z prognozami skutków wpływu ustaleń planu na środowisko przyrodnicze **wyłożone** zostaną do publicznego wglądu w dniach: od 8 września do 30 września 1997 r. w siedzibie Urzędu Gminy Sanok (sala narad) ul. Kościuszki 23 w godz. 10.00 - 14.00.

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projektach planów, może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projektach planów, może wnieść zarzut. Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Gminy z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

ZARZĄD

Sanockich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil Sanok” SA

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:
POLONEZ CARO - 1,6

Nr podwozia - SUPBO1CBH-00596324
Nr silnika - CB00116897, pojemność 1598 cm³
rok produkcji 1993

Nr rejestracyjny - KUS-2920

Cena wywoławcza - 9,400 zł

WÓZEK WIDLÓWY - RAK-2B

Nr podwozia - 19446

nr silnika - 354918,

pojemność 1960 cm³ rok produkcji - 1976

Cena wywoławcza - 3,900 zł

**Przetarg odbędzie się 10 WRZEŚNIA 1997 r.
o godz. 10.00**

w SZPG „Stomil Sanok” SA w pomieszczeniach administracyjnych w Olchowcach (Klub Mistrza).

Ustala się wadium w wysokości:

1. Samochód Polonez Caro - 500 zł

2. Wózek widłowy Rak - 200 zł, które należy wpłacić

w kasie Spółki do 9 września 1997 r. lub na konto:

Stomil-Sanok BDK Lublin /Oddział

Sanok Nr 10701249-39-2221-0100

W/w pojazdy można oglądać w dniach

8-9 września 1997 r. w godz. 11.00-14.00.

Szczegółowych informacji udziela się telefonicznie,

tel. 325-05, wew. 11-27, 11-49.

Przetarg może być unieważniony bez podania przyczyn.



Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszemu reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii „Bustar” przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem naszej zabawy. Jako dowód należy zabrać ze sobą „TS”.

REKLAMY ... REKLAMY ... REKLAMY ... REKLAMY ... REKLAMY

SEX - SHOP

SKLEP „ARSENAL”
SANOK UL. TRAUGUTTA 9

Wita Szanownych Klientów!!!
Masz problemy z potencją?
Orgazmem? Witalnością?
Szukasz ciekawych
erotycznych czasopism?
Chcesz zadowolić partnerkę,
a brak Ci erotycznej inwencji?
Chcesz urozmaicić
uprawianie miłości?
Skorzystaj z naszych propozycji.
Nie zwlekaj!
I Ty możesz przeżyć
coś fascynującego!
Otwieramy przed Tobą drogę do krainy
wspaniałych wrażeń miłosnych!
Życzymy udanego wyboru!!!

„Budimar”

38-500 Sanok • ul. Sanowa 2
• tel. 463-66-47 •

Wykonuje usługi w zakresie:

układanie kostki brukowej
ORAZ
pośrednictwo w zakupie bruku

Niskie ceny

Wysoka jakość usług

KRZYŻÓWKA NR 34

Poziomo:

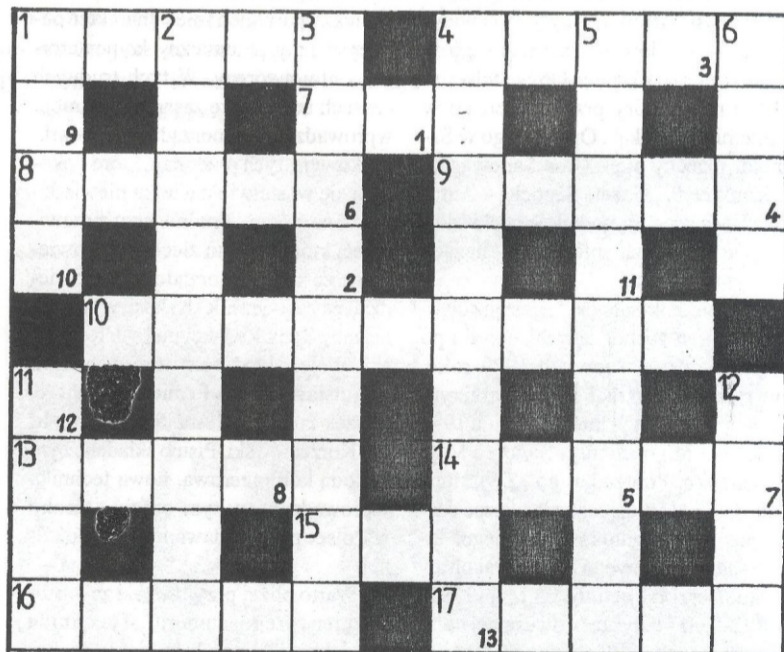
1. wiatr wiejący ku równikowi,
4. hazardowa gra w karty, 7. ...
kulszowa, 8. muza z kitarą,
9. drużyna piłkarska z Wiednia,
10. kamienny próg na Nilu,
13. Indianin Ameryki Płn.,
14. mały Ignac, 15. Bolesław, laureat konkursu im. F. Chopina,
16. ludowi pieśniarze narodów tureckich, 17. dychawica oskrzelowa.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru „TS”. Na autorów prawidłowych rozwiązań oczekują nagrody (nagrody pieniężne do odebrania w ciągu 10 dni): I - filmy, albumy, kasety audio-video, itp. o wartości 25 zł, II - karnet na siłownię, III - wypożyczenie trzech kaset video (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest Wypożyczalnia Kaset Video „Maskotka”, ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji „TS” zaświadczenia o wygranej.

Pionowo:

1. zwierzę domowe, przyjaciel człowieka, 2. bufiaste spodnie, 3. więcej niż bliźnięta, 4. dłubania, 5. zarząd portu, 6. miejski parlament, 11. psia ręka, 12. w środku koła rowerowego.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 w prawym dolnym rogu utworzą hasło-rozwiązanie krzyżówki.



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki nr 32:
NADZIEJA CZĘSTO ZAWODZI

Nagrody wylosowali:

I - Agnieszka Jakobik,
ul. Cerkiewna 8/5

II - Antoni Dorocki,

ul. Rymanowska 8/11

III - Helena Paczkowska,

ul. Sikorskiego 8/20

Fundatorem I nagrody w dzisiejszej krzyżówce jest firma

Barbary Maciaszek

FOTOLAND

CENTRUM FOTOGRAFICZNE

znajdująca się na ul. Kościuszki 24

ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ,
MOŻE WYGRASZ

AKCESORIA FOTOGRAFICZNE?

Piątek 22 sierpnia
 18.00 Z planu filmowego cz. 20, 21
 18.25 Rysunkowe plansze Billa Cosby'ego odc. 13 - bajka
 18.45 Byłem zawsze szczęśliwym człowiekiem - pr. dokumentalny
 19.05 Międzynarodowy Piknik Muzyki Country cz. 1
 19.20 Raz, dwa trzy - pr. dokumentalny
 19.40 Zabytki w Chinach - tradycja i kultura cz. 1
 20.30 Program lokalny TVK
 21.00 Gorączka - dramat

Sobota 23 sierpnia
 18.00 Bajki polskie cz. 43
 18.20 Stolarz - pr. społeczny
 18.30 Międzynarodowy Piknik Muzyki Country cz. 2
 18.50 Wolny zawód - pr. dokumentalny
 19.05 Cyrk odjeżdża - film fabularny
 20.35 Telegazeta TVK
 22.00 Pojedynek na śmierć i życie - film

Niedziela 24 sierpnia
 17.30 Program lokalny TVK
 18.00 Bajki polskie cz. 44
 18.20 Ćwiczenia warsztatowe - pr. dokumentalny
 18.30 Międzynarodowy Piknik Muzyki Country cz. 3
 18.45 Siedem kobiet w różnym wieku - pr. dokumentalny
 19.00 Niebezpieczne kobiety odc. 17 - film prod. australijskiej
 19.45 Encyklopedia audiowizualna cz. 3

Poniedziałek 25 sierpnia
 18.00 Bajki polskie cz. 45
 18.15 Uwaga chuligani - pr. społeczny
 18.30 Z ARCHIPELAGU GULAG - pr. historyczny
 19.45 Program lokalny TVK
 20.15 Eliminacja - film przygodowy

Wtorek 26 sierpnia
 18.00 Rysunkowe plansze Billa Cosby'ego odc. 14
 18.20 Mikrofoni dla wszystkich - pr. dokumentalny
 18.40 Heartbeat odc. 1 - film
 19.30 Skok - film kryminalny

Środa 27 sierpnia
 17.15 Program lokalny TVK
 18.00 Bajki polskie cz. 46
 18.20 Wieczór z Arlo Guthriem cz. 1 - pr. muzyczny
 18.45 Cudzoziemka - pr. dokumentalny
 18.55 Jednooki Jack - film

Czwartek 28 sierpnia
 18.00 Bajki polskie cz. 47
 18.20 Robotnice - pr. społeczny
 18.35 Koncert za więziennymi murami cz. 1
 19.05 W tym szaleństwie - pr. dokumentalny
 19.20 Czas przeszły - dramat

Zastrzega się możliwość zmian w programie

RADIO BIESZCZADY - 89,50 FM

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
 serwisy informacyjne - co godzinę od 6:30 do 18:30 oraz o godz. 20:30
 ogłoszenia drobne - o godzinach: 7:15, 10:15, 14:15, 17:15
 6:00 • Raport drogowy
 7:40 • Przegląd prasy
 8:00 • Praktyczne Rady Radia Bieszczady (od września)
 9:00 • Rozmowy Niekontrolowane - wywiad z porannym gościem Radia Bieszczady
 10:00 • poniedziałek - INFO-GIEŁDA samochodowa
 wtorek, środa, czwartek - „INFO-BANK” - informacje turystyczne i sportowe
 piątek - INFO-GIEŁDA spożywcza
 10:35 • Informacja o kursach walut
 11:00-12:00 • Telefon Interwencyjny
 12:00 • poniedziałek - MUZYKA JĘZYKA (powtórka w środę o 16:00 i w piątek o 8:50)
 12:45 • AKCJE W GÓRĘ - informacje biura maklerskiego
 13:00 • środa - spotkanie z VIP-em
 14:00 • INFO-KULT - magazyn informacji kulturalnych
 14:35 • Konkurs „CO JEST GRANE?”
 15:00 • APSIKI - komunikat dla alergików
 17:00 • poniedziałek - Magazyn sportowy (od września)
 17:35 • Konkurs „MUZYCZNE OCZKO”
 19:00 • poniedziałek - POP, DANCE, RAP & ROLL
 wtorek - TO I OWO NA ROCKOWO
 środa - MUZYCZNE KRAJOBRAZY
 czwartek - ROCK PO POLSKU INACZEJ NIŻ ZWYKLE
 piątek - MUZYKA STAREGO PRYKA
 21:00 • czwartek - Komputerowy magazyn informacyjny „CHIP”
 22:00 • poniedziałek - MIGRENA
 wtorek - CZADY, MROKI I GOTYKI
 środa - MISTRZOWIE ILUZJI I BAŚNI
 czwartek - PERFORMANCE
 piątek - MAŁA AKADEMIA ROCKA
 24:00 • środa - Telefon Zaufania - rozmowy z psychologiem (od września)
 poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek - Nocny koncert życzeń

SOBOTA
 serwisy informacyjne - o godz. 6:30, 7:30, 8:30, 9:30, 10:30, 12:30, 13:30, 14:30, 15:30, 17:30, 18:30
 ogłoszenia drobne - o godz. 8:15, 10:15, 14:15, 17:15
 6:00 • Raport drogowy
 7:40 • Przegląd prasy
 11:00 • POEZJA ŚPIEWANA - (I i II sobota miesiąca)
 TANIEC INACZEJ - (III i IV sobota miesiąca)
 12:45 • Giełda Papierów Wartościowych - podsumowanie tygodnia
 14:00 • INFO-KULT - magazyn informacji kulturalnych
 16:00 • Magazyn satyryczny (II i IV sobota miesiąca)
 18:00 • GALERIA NA ZAPIECKU (ost. sobota miesiąca, powtórka w II sobotę miesiąca)
 19:00 • HARCE NA GITARCE
 20:00 • JAK BIES Z CZADEM TAŃCOWALI
 24:00 • Nocny koncert życzeń

NIEDZIELA
 serwisy informacyjne - o godz. 6:30, 7:30, 8:30, 9:30, 11:30, 14:30, 15:30, 17:30, 18:30
 ogłoszenie drobne - o godz. 8:15, 11:15, 14:15, 17:15
 6:00 • Raport drogowy
 7:40 • PORADY SPOD LADY - propozycje lektur książkowych
 10:00 • SOLIŃSKIE SZANTY
 12:00 • Koncert życzeń
 15:00 • POSZUKIWACZE ZAGINIONEJ...
 16:00 • KLAPS - audycja filmowa
 18:00 • Przegląd wydarzeń tygodnia
 18:35 • TELEFONICZNA LISTA PRZEBOJÓW
 21:00 • Magazyn sportowy (od września)
 22:00 • Z ANEGDOTĄ I MIKROFONEM
 23:00 • JAZZ W RADIU BIESZCZADY
 24:00 • Nocny koncert życzeń

REKLAMY - REKLAMY - REKLAMY

MARLEY® STANLEY® DECORA®

DRZWI HARMONIKOWE | SYSTEMY SZAF WNEKOWYCH | KASETORY SUFITOWE

SKLEP WYPOSAŻENIA WNĘTRZ
SANOK, ul. Jagiellońska 7, tel. 463-21-06

!!! OKAZJA !!!

AGENCJA INFORMATYKI I HANDLU 3A
 zawiadamia, że posiada wolne środki z funduszu na dofinansowanie zakupu kas fiskalnych, komputerów i urządzeń biurowych.

Procedura uproszczona - prosimy o składanie wniosków !!!

KOMPUTERY KASY FISKALNE DRUKARKI FISKALNE MEBLE I URZĄDZENIA BIUROWE SYSTEMY TELEWIZJI PRZEMYSŁOWEJ

Sanok ul. Zamkowa 3 ☎ 463-67-88
 Krosno ul. Lwowska 8 ☎ 432-15-12
 Ustrzyki Dln. ul. Dworcowa 2 ☎ 461-14-63

FOTO-STUDIO-KOLOR
ZAKŁAD - SKLEP
 ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-39-97
Marek Zakrzewski
 ZAPRASZA I POLECA:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
 - ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT
 - APARATY NA RATY
 - SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!
 Oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe
 Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH
 Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
 tel. 463-06-03
 zaprasza codziennie w godz. 12.00 - 18.00

FIAT

Z.U.H. „SANTAR”
 oferuje do sprzedaży:

- ⇒ samochody używane wszystkich marek
- ⇒ atrakcyjne ceny
- ⇒ badanie techniczne
- ⇒ zakup na raty
- ⇒ 3 miesiące rękojmi

Z.U.H. „SANTAR” SANOK, ul. Krakowska 194, tel. 463-14-23

FPHU WOJAN s.c. OFERUJE

- SIDING USA	biały - 17,87 kolory - 19,00
- SIDING GAMRAT JASŁO	- 16,75
- BOAZERIA PCV BELGIA	Ogrodowa
- OKŁADZINY ZEWNĘTRZNE	
ROLVAPLAST BELGIA	biała - 18,90 kolory - 24,00

CENY Z VAT!!!

SANOK
 ul. OGRODOWA 42A - PRUGARA-KETLINGA

RATY do 5000 bez zyrantów

Przegląd Kucharskiego
 Kochanowskiego
 Prugara-Ketlinga

Bezpłatnie
 • obmiar,
 • doradztwo,
 • transport do 20 km

ZAPRASZAMY w godz. 9⁰⁰ - 16⁰⁰

TO MIEJSCE CZEKA NA CIEBIE...

KARO ŻALUZZE
 PRODUKCJA W SANOKU
 - poziome
 - pionowe (VERTICALE)
 ul. Kościuski 31
 tel. 463-20-66 lub 463-35-98
CENY PRODUCENTA

Pizzeria „Wenecja”
 ul. 3-go Maja 16
 tel. 463-75-24

- ☞ pizza włoska
- ☞ napoje zimne
- ☞ spaghetti
- ☞ kawa oraz cappuccino
- ☞ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY

FIRMA HANDLOWO-REKLAMOWA „DOSER”

38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8 (hala targowa - stoisko nr 22)
 tel. (0-13) 463-66-63 w. 373

oferuje:
 • produkcję i emisję reklam dźwiękowych
 • sprzedaż płyt CD i kaset magnetofonowych
ZAPRASZAMY!

Przyjmujemy ogłoszenia drobne do Tygodnika Sanockiego (nie pobieramy prowizji)

EL-BUD Przedsiębiorstwo Budowlane

Hurtownia Materiałów Elektrycznych

świadczy usługi:
ELEKTROINSTALACYJNE

oferuje:
MATERIAŁY ELEKTRYCZNE
 w hurcie i detalu - niskie ceny
KABLE - ceny fabryczne!!!

ZAPRASZAMY! od 7.00 do 17.00

38-500 Sanok, ul. Bema 5, (teren hurtowni „Selco”)
 tel. 463-50-21 wew. 39

CISAN

PŁYTY MEBLOWE

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejka
- pilśniowe, lakierowane
- panele podłogowe
- drzwiczki do mebli kuchennych MDF
- kasetony sufitowe

SANOK, ul. II Armii WP 40 (baza SPB)
TEL. (0-13) 463-29-91

czynny 8.00 - 16.00
 soboty 9.00 - 13.00

CHŁODNICTWO

specjalność:
KOMORY CHŁODNICZE
 naprawa, montaż
 tel. 434-02-26 (po 16.00)

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Mieszkanie komfortowe 51 m² przy ul. Stróżowskiej, tel. 463-62-70 (od 18.00-20.00).
- Mieszkanie 57 m² (niski parter) przy ul. Sobieskiego, tel. 463-23-01.
- Na własność działkę budowlaną 0,93a wraz z garażem murem (os. Robotnicza), tel. 463-50-26.
- Mieszkanie własnościowe 36 m² na ul. Kochanowskiego, tel. 463-28-29.
- Dom do wykończenia 1 km od Sanoka, tel. 463-33-99.
- Nowe mieszkanie M-3 56 m² w Sanoku na os. Waryńskiego lub zamienię na mniejsze w Krakowie, tel. 463-27-12 (po 16.00).
- Dom murowany jednorodzinny w Jurówcach, tel. 463-14-74 (po 15.00).
- Mieszkanie własnościowe 60,80 m² (IIp.) 3 pokoje+kuchnia, tel. 463-61-72 (po 15.00).
- Mieszkanie własnościowe 35 m² (IVp.) lub zamienię na większe do 50 m², wiad. Armii Kraj. 13/29 (po 16.00).
- Dom murowany 130 m² w Pobiednie, działka 1ha uzbrojona (gaz, światło, telefon), wiad. Pobiedno 43 lub tel. 462-56-11 w. 259.
- Dom w stanie surowym w Zagórzcu, tel. 463-70-95 lub (012)11-66-45.
- Mieszkanie własnościowe, dwupiętrowe 80 m² (IVp.), tel. 463-41-07.
- Mieszkanie M-2 23,3 m² - Sanok ul. Wolna, cena 22 tys. zł, tel. 463-61-86 (do 15.30).

- Lokal 30 m² na ul. Zamkowej 3 w Sanoku na działalność handlowo-usługową, z możliwością adaptacji na mieszkanie, tel. 463-11-68 (po 15.00).
- Mieszkanie własnościowe - pokój z kuchnią 42 m² (Ip.), wszystkie media opomiarowane, telefon, w bardzo dobrym punkcie przy ul. Jagiellońskiej, tel. 463-58-84 (po 16.00).
- Posiadłość w Sanoczku - w rozliczeniu mieszkanie na parterze lub I piętrze, wiad. Sanoczek 5.
- Mieszkanie własnościowe 50 m², tel. 463-72-50 (od 18.00 do 20.00).
- Garaż własnościowy przy ul. Sadowej, tel. 463-51-55 (od 7.00-15.00/od poniedziałku do piątku).
- Garaż murowany (w ciągu garaży) przy ul. Orzeszkowej, tel. 463-07-59 (w godz. wieczornych).

Kupię

- Mieszkanie własnościowe do 50 m², tel. 463-31-06.

Zamienię

- Mieszkanie 58 m² (IVp.), 4 pokoje - na dwa pokoje do II piętra, tel. 463-30-83.

Posiadam do wynajęcia

- Wynajmę mieszkanie w Sanoku przy ul. Sadowej dla 5-ciu uczennic (w bloku), tel. 461-13-12 (po 22.00) lub 461-13-34.

Poszukuję do wynajęcia

- Kawalerki bądź małego mieszkania, tel. 469-63-24.
- Mieszkania 2-3 pokojowe lub domu na dłuższy okres, możliwość zapłaty za rok z góry, tel. 463-65-63.

**Gotówka na 50 rat
do 50.000 zł.**
Niski procent, małe zabezpieczenie.
Możliwość spłaty poprzez pracę
przedstawicielską, wysokie zarobki.
Wiadomość:
tel. 469-84-91 (po godz. 15.00)

- Pilnie poszukuję mieszkania do 40 m², tel. (010)70-42-84 (po 20.00).

AUTO-MOTO

Sprzedam

- Cinquecento 900 - 899cm³ (1995), auto-alarm, tel. 462-62-82 lub 463-72-68.
- Opla omegę 2,0i (1988) 140 tys. km, centralny zamek, szyberdach, elektr. lustro, welurowa tapicerka, cena 17 tys. zł, tel. 463-62-70 (wieczorem).
- Poloneza caro 1500 GL, biały - oznakowany (1992/X), przebieg 58000 km, tel. 463-48-59.
- 15 rat na samochód Fiat CC - w tym 3 raty gratis, wiad. Sanok, ul. Kiczury 14/16 lub tel. 463-11-92.
- MZ ETZ 150E, czerwony (1991), przebieg 6000 km, stan idealny, tel. 463-66-44.
- Silnik FSO 1500 stan b. dobry, plus inne części, wiad. ul. Głogowa 5 (za cmentarzem).
- Motor Jawa 350 TS, wiad. Morochów 43 lub tel. 462-29-56.
- Opla vectrę 1,7 D (1990), centralny zamek, radioodtwarzacz, szyby atomizacyjne, tel. 463-26-39 (po 15.00).
- Pilnie - ciągnik siodłowy Jelcz C-317 turbo, stan dobry, tel. (013)463-21-25 (do 16.00).
- Nadwozie stara izoterma - atrakcyjna cena, tel. 463-11-68 (po 15.00).
- Pilnie - Stara 28 skrzyniowy, stan dobry, tel. (013)463-21-25 (do 16.00).
- Fiata CC 900 (1995/czewiec), kolor czerwony, tel. 463-36-32.
- Tarpana 239D (1990), cena 5.000 zł, tel. 463-54-15.

- Pilnie - cementonaczepe z agregatem 16 t, stan dobry, tel. (013)463-21-25 (do 16.00).
- Poloneza caro (1992), wiad. Sanok ul. Zamkowa 26/14.
- Citroena 1600 Bx D (1986), cena do uzgodnienia, wiad. Mokre 61 lub tel. 462-28-80.
- Volkswagena golfa II GL 1,6 benz. (1989/90), w bardzo dobrym stanie, tel. 463-58-49 (po 16.00).
- Poloneza 1,5 SLE (1988), stan dobry oraz kiosk handlowy na bazarze przy ul. Lipińskiego (pow. 22 m²), tel. 463-49-72.

Posiadam do wynajęcia

- Lawetę - wiad. ul. Chelmońskiego 25 lub tel. 463-03-22.
- Przyczepę-lawetę (oryginalną), tel. 463-02-05.

RÓŻNE

- Przyjmę każdą ilość gruzu i ziemi, tel. 463-38-17.

Sprzedam

- Kamerę Panasonic 3500, tel. 463-51-93.
- Okna i drzwi balkonowe - typ szwedzki z demontażu, stan bardzo dobry, tel. 463-07-41.
- Konstrukcję na garaż samochodowy lub wykonam na gotowo (cena za konstrukcję 300 zł), wiad. J. Kopacz, Zahutyń 222.
- Tanio - piec c.o. gazowy 21 KW na gwarancji, tel. 463-52-62.
- Deski jesionowe „70” suche, tel. 463-21-89.
- Pasiekę z kompletnym wyposażeniem, tel. 463-42-24.

SPRZEDAM

- urządzenie chłodnicze
- sprzęt drobny
- wyposażenie sali
- zakładu gastronomicznego
- tel. 463-20-94

- Podręczniki do klasy IV i V oraz do klasy VI (kpl., stan bardzo dobry), tel. 463-35-98.
- Silos na cement, tel. 463-38-17.
- Kije bilardowe do poola: 2-częściowy grafitowy i 4-częściowy drewniany, tel. 463-10-82 lub na numer redakcji (prosić B. Błażewicza).
- Komputer Amiga 500, 2,5 mb, joystick, modulator, oprogramowanie, literatura, cena 600 zł, wiad. ul. Stróżowska 24/20.
- Wersalkę oraz łyżworolki nr 42, tel. 463-35-98.
- Drewno suche, jodła przetarta, tel. 463-14-41.
- Komputer wraz z drukarką, tel. 463-23-29 (po 20.00).

PRACA

Zatrudnię

- Poszukuję opiekunki do dziecka, tel. 463-68-36 (po 16.00).
- Poszukuję nauczyciela - instruktora szachowego oraz plastyka (zatrudnienie godzinowe), wiad. M.D.K. Sanok, Plac Św. Michała 6 (od 9.00 do 14.00) lub tel. 463-09-15.
- Bar „RUDERA” zatrudni barmana i bramkarza, tel. 463-60-92.
- Zatrudnię opiekunkę do 3-letniego dziecka w okresie od 20 sierpnia do 10 lipca 1998, tel. 463-41-72 (od 18.00-20.00).
- Stolarzom zlecę produkcję seryjną różnych elementów, współpraca długofalowa, tel. (012)11-02-54.
- Zatrudnię mężczyznę do prac gospodarczych przy dużej posesji, tel. 462-27-02 (po 19.00).

Poszukuję pracy

- Poszukuję pracy w charakterze opiekunki do dziecka, wiad. Sanok, ul. Sadowa 13/42.

Ogłoszenia i reklamy
przyjmujemy
DO PONIEDZIAŁKU

REKLAMY *** PRZETARGI *** REKLAMY *** PRZETARGI *** REKLAMY *** PRZETARGI *** REKLAMY *** PRZETARGI *** REKLAMY *** PRZETARGI *** REKLAMY

SZKOŁA KOMPUTEROWA
ZAPRASZA NA
SZKOLENIA I KURSY DLA
początkujących
zaawansowanych
instytucji i firm
oraz specjalistyczne
☎ 46 30080, ul. Kazimierza Wik. 6 ☎ 46 36789 w.50, ul. Chopina 10



Firma Produkcyjna „HERB” s.c.
Sanok, ul. 1000-lecia 83
zleci do wykonania roboty malarskie:
malowanie wewnątrz hali produkcyjnej
o wymiarach: LxBxH - 24,7 x 14 x 7,4 (m) - 2559 m³
tel. 463-40-03 lub 463-41-08

KSEROKOPIARKI (od 1000 zł)
RICOH UŻYWANE
POLEASINGOWE
GWARANCJA! **RATY!**
FACHOWY AUTORYZOWANY SERWIS
GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY
TONERY DO WSZYSTKICH TYPÓW RICOH
ELFOT s.c. Sanok, ul. Sienkiewicza 3
tel. (013) 4636834

Zarząd Miasta Sanoka
ogłasza
przetarg nieograniczony, licytacyjny
na dzierżawę miesięczną stoiska handlowego położonego na I piętrze Hali Targowej przy ul. Piłsudskiego w Sanoku.
oznaczony numerem:
31 - pow. użytkowa 8,98 m² branża dowolna, cena wywoławcza 20,00 zł/m²
Wadium w wysokości 200,00 zł (słownie: dwieście złotych) należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta Sanoka - pok. nr 30 II p. najpóźniej do dnia 1 września 1997 r. do godz. 12-tej.
Uwaga!!! - cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT - 22%.
Przetarg odbędzie się 2 września 1997 r. o godz. 10-tej w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, pok. 64 - Hala Herbowa.
Stoisko handlowe będzie udostępnione do oglądania 1 września 1997 r. w godz. od 8-mej do 12-tej
W celu obejrzenia w/w stoiska należy się zgłosić do Kierownika Hali Targowej.
Informacji o przetargu udziela Referat d/s Mieszkańczych Urzędu Miasta Sanoka przy ul. Franciszkańskiej 5, tel. 463-78-80.
Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.
Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych stoisk objętych ogłoszeniem.
Z przetargu wyklucza się oferentów:
- którzy zalegają z zapłatą czynszu za stoisko handlowe,
- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawnionych w okresie 3 lat poprzedzających datę przetargu.

Zarząd Miasta Sanoka
ogłasza
przetarg ograniczony, licytacyjny
na dzierżawę miesięczną garażu położonego przy ul. Reymonta 6 w Sanoku.
Przedmiotem licytacji będzie garaż położony przy ul. Reymonta 6:
- powierzchnia użytkowa 23,97 m², branża ograniczona - garaż
cena wywoławcza 1,00 zł/m² (słownie: jeden zł)
Wadium w wysokości 200,00 zł (słownie: dwieście złotych) należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka (pok. nr 30 II p.) najpóźniej do dnia 1.09.1997 r. do godz. 12-tej.
Uwaga!!! cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT - 22%.
Przetarg odbędzie się w dniu 2 września o godz. 10-tej w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka - pok. nr 64 (Sala Herbowa).
Garaż będzie udostępniony do oglądania w dniu 1 września w godz. 8 - 12.
Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. - ul. Konarskiego 22 (tel. 463-02-92) w dniu 1 września w godz. od 8-mej do 12-tej udzieli informacji o garażu łącznie z udostępnieniem go do oglądania.
Informacji o przetargu udziela Referat d/s Mieszkańczych przy ul. Franciszkańskiej 5, tel. 463-78-80.
Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.
Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych lokali objętych ogłoszeniem.
Z przetargu wyklucza się oferentów:
- którzy zalegają z zapłatą czynszu za lokal użytkowy,
- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawnionych w okresie 3 lat poprzedzających datę przetargu.

Koń najczarniejszy

Wśród zawodników jednym tchem wymienianych w gronie faworytów tegorocznych Spinningowych Mistrzostw Okręgu próżno było szukać nazwiska Łapiszczak. Nie ujmował go również „drugi garnitur” pretendentów do czołowych lokat. Marcin wprawdzie wywalczył ostatnio wicemistrzostwo macierzystego koła, jednak wówczas rywalizowało tylko sześciu zawodników. Nikt nie sądził, że młody wędkarz z Sanoka może okazać się „czarnym koniem” mistrzostw...

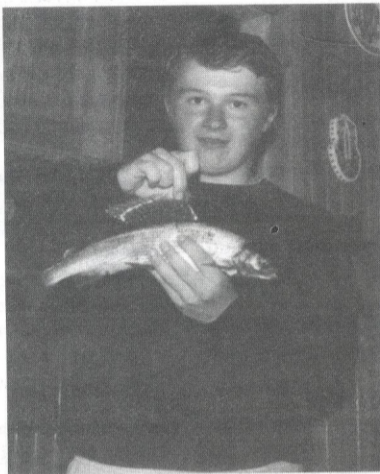
– W I turze łowiłem poniżej wyspy w Temeszowie – opowiada Marcin. – Woda była mętna, więc postawiłem na małe wirówki, nr 1 i 2. Wystartowałem nieźle – udało mi się złowić szczupaka i 2 okonie. Ze szczupakiem dopisało mi szczęście, ryba miała niewiele ponad wymiar. Po I turze plasowałem się na 4. pozycji.

W turze II trafiłem na ciekawą plażę, w której zerowały klenie. Nadal łowiłem na obrotówki i udało mi się wyjąć 2 sztuki. Znalazłem też „dolek”, który zawołał okoniem. Po pierwszym dniu zawodów wysunąłem się na pozycję lidera. Jednak wicemistrz Polski Dariusz Małysz ustępował mi tylko małymi punktami. Obydwaj mieliśmy po 3 punkty ujemne.

Wreszcie tura III w niedzielę rano. Tym razem łowiłem powyżej wyspy w Temeszowie. Wiedziałem, że najważniejsze, to nie zejść z wody bez ryby, bo zerowa tura automatycznie „kasowała” marzenia o podium. Pozostałem wierny obrotówkom, co okazało się bardzo dobrą decyzją – już po godzinie miałem 2 okonie. Później, gdy z wody zeszła mgła i wyjrzało słońce, ryby przestały brać.

Odcinek Sanu, na którym rozgrywano zawody, brzożowianin Dariusz Małysz zna ponoć lepiej niż własną kieszeń. Zdecydował się łowić w „bankowym” zazwyczaj miejscu. Czas mijał, ryb wciąż nie było, jego zdenerwowanie rosło, lecz przekonanie o niezawodności tego stanowiska trzymało wędkarza na miejscu. I chyba właśnie to go zgubiło – do końca tury nie udało mu się złowić choćby jednej sztuki. Tytuł Spinningowego Mistrza Okręgu zdobył Marcin Łapiszczak.

– Jadąc na zawody w ogóle nie liczyłem na wysokie miejsce. Gdy po II turze wyszedłem na prowadzenie, byłem niesamowicie zaskoczony możliwością, jaka się przede mną otworzyła. Jeszcze teraz nie mogę uwierzyć, że zdobyłem mistrzostwo okręgu... – podsumował zawody Marcin.



Tego pięknego lipienia Marcin złowił w ubiegłym roku

Dwudniowe mistrzostwa odbyły się na Sanie w okolicach Temeszowa. Rozegrano je w III turach. Wystartowało 10 drużyn – w sumie 29 zawodników. Niezwykle szczęście miał drugi indywidualnie Andrzej Choma z Brzozowa, który na żyłce 0,16 mm. wyholował największą rybę imprezy, 90-centymetrowego szczupaka, wagi 4,30 kg. Ryba wzięła na maleńki twister wiązany bez przyponu. Walka trwała godzinę, w międzyczasie szczupak uciekł z podbieraka. W końcu wędkarz skutecznie podebrał go ręką. Trzecie miejsce zajął Tomasz Ekert z Krosna. Tylko 4 wędkarzy punktowało w każdej z tur. Najlepiej z pozostałych sanoczan wypadł Adam Wójcik z „Jedyńki”, który złowił 3 okonie (w tym jednego na 38 cm.), plasując się na 7. pozycji. Drużynowo zwyciężył Brzozów, przed kołem Krosno-Miasto. Sanocka „trójka” zajęła 3. miejsce. „Jedyńka” skończyła rywalizację na 7. pozycji, a „dwójka” o oczko niżej.

Spinningowy Puchar „Tygodnika Sanockiego”

W niedzielę, 7 września na Sanie w Sanoku odbędą się spinningowe zawody o Puchar „Tygodnika Sanockiego”. Miejscem zmagania będą obydwie brzożki rzeki od wodociągów do „Bałwanów” powyżej mostu stromilowskiego. Zawody, w których prowadzona będzie tylko klasyfikacja indywidualna, rozegrane zostaną w jednej 4-godzinnej turze. Zbiórka o 7.00 przy moście na Białą Górę. Zapisy do 7.15. Przewidziano wpisowe w wysokości 3.00 zł., zawody wejdą bowiem w terminarz okręgowego Grand Prix. Przypominamy, że udział mogą wziąć członkowie PZW, posiadający aktualną kartę wędkarską.

Zapraszamy wszystkich chętnych.

Sprostowanie

W poprzednim numerze, do wyników spinningowych mistrzostw koła nr 3 wkradł się błąd. Dziś podajemy właściwą kolejność: wygrał Damian Burczyk, drugi był Marcin Łapiszczak, a trzeci Szczepan Burczyk – brat zwycięzcy. Zainteresowanych przepraszam.

Bartosz Błażewicz

Przemyśl lepiej pływa

Trwa akcja MOSiR-u „Lato w mieście”. 16 sierpnia rywalizowano w siatkówce plażowej i pływaniu. Pod siatką dominowali „zawodowcy” z sanockich klubów, na basenie lepiej radziła sobie grupa z Przemyśla.

W siatkówce plażowej kobiet uczestniczyło 9 par. Pierwsze miejsce zajęła para Aleksandra Drwiega – Rita Szarzyńska (Sanok), drugie Anna Kowalczyk – Marzena Staszalek (Radom/Scarżysko), a trzecie Dorota Zubik – Sylwia Maciejowska (Sanok). Wśród 8 duetów męskich najlepsza okazała się dwójka Grzegorz Wolanin – Maciej Wiśniowski. Na drugiej pozycji zakończyli turniej Tomasz Chrzastowski – Krzysztof Skubiński, a na trzeciej Adam Dmierzak – Artur Korfanty (wszyscy z Sanoka).

W zawodach pływackich wzięło udział 48 osób. W poszczególnych wyścigach triumfowali:

Dziewczęta: 20 m (do 12 lat): Joanna Kuć (Przemyśl), 50 m (12-15 lat): Jola Łasowska (Przemyśl), 50 m (powyżej 15 lat): Joanna Gumienny (Przemyśl).

Chłopcy: 20 m (do 12 lat): Bartek Haduch (Sanok), 50 m (12-15 lat): Grzegorz Babiarz (Sanok), 100 m (powyżej 15 lat): Rafał Ciciński (Przemyśl)

Dodatkową atrakcją sobotniej imprezy był pokaz ratownictwa wodnego w wykonaniu ratowników Zespołu Basenów MOSiR w Sanoku.

Najniższy wymiar kary

Remis stalowców w pierwszym meczu sezonu w Leżajsku wywołał lekki niepokój. Wprawdzie nikt nie mówił tego głośno, ale sądzono, że Stal pokona Pogoń. Sobotni mecz z Glinikiem pokazał, że – przynajmniej na razie – o formę piłkarzy Jerzego Danily nie musimy się obawiać.

Przydałyby się natomiast porządne ćwiczenia w skutecznym wykańczaniu akcji. Gorliczanie powinni wyjechać z Sanoka z pokaznym workiem goli, obserwatorzy zgodnie twierdzili, że wynik 3-0 albo 4-0 wcale nie krzywdziłby gości. Wystarczy policzyć okazje bramkowe naszych futbolistów, i to w I tylko połowie. Grzegorz Pastuszek zaraz po celnym „główce” (do centry Mariusza Birówki wyskoczył wręcz idealnie – jeszcze zanim uderzył piłkę można było być pewnym, że padnie gol) miał dwie szanse: najpierw niecelnie strzelił z linii pola karnego, po chwili zabrakło mu kilku centymetrów, by uprzedzić strzegącego bramki Glinika Norberta Króla. W 10. min wspomniany Król palcami przeniósł nad poprzeczkę strzał Jacka Zięby z dalszej odległości. W 12. Zięba wymanewrował na kilku metrach bodaj 3 obrońców na linii „szesnastki”, a gdy składał się do strzału został sfalowany. Dębicki sędzia Piotr Mazur nie podyktował jednak karnego, choć powinien, podobnie jak w 39. min, kiedy to któryś z obrońców skoczył na plecy szykującemu się do strzału Pastuszkowi. Do tego dodajmy chytrą „główkę” Macieja Kuzickiego (bramkarz ledwie przeniósł piłkę nad poprzeczką) i akcję Janusza Sieradzkiego, zablokowanego w ostatniej chwili w polu karnym. Tymczasem Wiesław Zabawski interweniował tylko raz, po niezbyt groźnym strzale Marcina Szarego.

W II części gry sanocznianie również mogli kilkakrotnie umieścić piłkę w bramce Glinika. Nie udało się ani raz – w głównej mierze przez niefrasobliwość. W 50. min Kuzicki wychodził sam na sam z królem, ale za daleko wypuścił sobie piłkę. W 52. Robert Ząbkiewicz znowu łatwo uciekł Dariuszowi Bernasiewiczowi, lecz zamiast strzelać (miał przed sobą tylko bramkarza) zagrał do Sieradzkiego – zamiast nie być taki zły, ale podanie przeciął wracający defensor. W 62. min jeden jedyny raz było niebezpiecznie pod sanocką bramką. Marcin Durzyński dośrodkował z kornera wprost na głowę Bernasiewicza, ale ten spaprał okazję. Jeszcze słabszy niż „główka” gorlickiego pomocnika był pan z gwizdkiem. W 74. min wychodzący na czystą pozycję Pastuszek był popychany przez Dybasia, lecz i tym razem nie spotkało się to z reakcją arbitra. W samej końcówce dwa razy na listę strzelców mógł wpisać się Grzegorz Kornecki, uruchomiony najpierw przez Ząbkiewicza (akcja zakończona niecelnym uderzeniem), później przez Pastuszaka („Korek” nie opanował piłki).

Ktoś mógłby po przeczytaniu niniejszej relacji pomyśleć, że w sobotę grała tylko jedna drużyna. Na Wierchach prawie tak było...

Po meczu trenerzy powiedzieli:

Jerzy Miedziński (Glinik): – Mój zespół nie jest jeszcze odpowiednio przygotowany do sezonu. Ze Stalą Rzeszów

zwyciężyliśmy, bo... rzeszowianie bardzo chcieli wygrać i rzucili się do przodu po stracie gola w 12. sekundzie. Marcina Szarego zmieniłem, bo on jeden się nabięgał w dzisiejszym meczu. Sędzia powinien podyktować rzut karny dla Stali za faul na Ziębie.

Jerzy Danilo (Stal): – Mielśmy tyle sytuacji... Powinno się wykorzystać jeszcze chociaż jedną, wtedy gra się spokojniej. A tak ciągle istnieje obawa, że rywalowi wyjdzie jedna kontra i punkty uciekną. Glinik miał tylko jedną okazję, na szczęście gorliczanie główkował za lekko, ale jakby zgasił piłkę i strzelił nogą... Glinik zaskoczył mnie in minus.

STAL SANOK – GLINIK GORLICE 1-0 (1-0). Bramka: Pastuszek (5 – głową). Stal: Zabawski – Węgrzyn, Lechoszewski, Zablotny – Ząbkiewicz, Kuzicki, Goła, Zięba (57 Kornecki), Birówka (73 Łoch) – Pastuszek, Sieradzki. Żółta kartka: Pastuszek.

(stud)

Trzecią kolejkę małopolskiej grupy III ligi zaplanowano na środę (w momencie oddawania gazety do druku wiadzieliśmy już, że nasi piłkarze pokonali w Krakowie Garbarnię 1-0 – relacja za tydzień). W czwartej serii Stal zmierzy się u siebie z Kamaxem Kańczuga. Mecz w niedzielę o 11.00.

Jutro startuje liga juniorów. Pierwszym przeciwnikiem stalowców będzie Nafta Jedlicze. Juniorzy starsi zaczynają o 10.30, młodszy o 12.15.

Komunalni w kratkę

Skuteczność poszukiwana

Strasznie męczyli się Komunalni w drugim ligowym meczu sezonu przeciwko piłkarzom Zamczyska Odrzykoń. Choć sytuacji strzeleckich mieli tyle, że trudno pamiętać choćby połowę z nich, wydawało się, że rywale wywożą z Sanoka komplet punktów. Sprawę uratował dopiero celny strzał Sławomira Miklicza, oddany 2 minuty przed ostatnim gwizdkiem.

Stalowcy zaczęli odważnie, lecz w ich poczynania wkradła się pewna nerwowość już w 5. min, po tym jak sędzia nie uznał bramki zdobytej przez Mariusza Sumarę. W I połowie podopieczni Jerzego Pietrkiewicza „byszczeli” skutecznością – dość powiedzieć, że po 3 bramki mogli zdobyć Grzegorz Kornecki i Bartłomiej Kawski (ten ostatni z kilku metrów tak „huknął” w poprzeczkę, że piłka wróciła za linię pola karnego). Jednak goście również mieli okazję. I to znakomitą. W 20. min po ewidentnym faulu Krzysztofa Łocha, sędzia wskazał na „wapno”, lecz Maciej Oblój obronił rzut karny.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Komunalni nadal bezskutecznie atakowali, marnując dogodne sytuacje, co zemdliło się w 61. min. Piłkę stracił Sławomir Warchol, zawodnik Zamczyska ograł Tomasza Cyganika, wyszedł na czystą pozycję, następnie markując strzał „usadził” naszego bramkarza, po czym spokojnie posłał futbolówkę po ziemi w krótki róg. W końcówce trener Pietrkiewicz dokonał trzech zmian i nowo wprowadzeni zawodnicy – zwłaszcza

Dariusz Sieradzki – poderwali zespół do walki. Powodzenie przyszło jednak dopiero w 88. min, a bramka zdobyta przez stalowców była ozdobą meczu: tuż przed linią końcową dośrodkował Kornecki, a Miklicz natychmiastowym strzałem z 7 metrów w długi róg nie dał szans bramkarzowi przyjeźdźnych.

– Spróbowałem nieco ryzykownego ustawienia z trzema obrońcami i gdyby napastnicy zagraли skuteczniej, mógłbym powiedzieć, że nie zawiodłem się – podsumował mecz trener Pietrkiewicz. – Sprawiedliwość oddać trzeba też rywalom – przyznam, że mnie zaskoczyli mnie. To niezły zespół i jeszcze nie jednej drużynie może zaszkodzić. Na wyróżnienie zasłużył Oblój, który oprócz karnego wybronił też sytuację sam na sam, Sabat i wszyscy zmienieni. Poniżej moich oczekiwań zagraли natomiast zawodnicy z I drużyny.

STAL II KOMUNALNI – ZAMCZYSKO ODRZYKOŃ 1-1 (0-0). Bramka: Miklicz (88). Stal: Oblój – Cyganik, Sabat, Kucharski – Miklicz (70 Bulwan), Woźniczak (70 Sieradzki), Warchol, Łoch (76 Kilar) – Kaw-

ski, Kornecki, Sumara. Żółte kartki: Sabat i Woźniczak.

Pojutrze o godz. 16.00 rezerwiści podejmą LZS Bezmiechowa.

* * *

Dwa dni wcześniej, w pierwszej rundzie Pucharu Polski na szczeblu okręgu rezerwiści grali na wyjeździe z Leśnikiem Baligród. Zespół miejscowych przed sezonem zmienił nazwę, porzucając dotychczasowe miano „Walter”. Komunalni zwyciężyli 4-2, momentami przewyższając rywali o kilka klas. Do przerwy prowadzili 2-0 po bramkach Bartłomieja Kawskiego, zdobytych w sytuacjach sam na sam z bramkarzem. Na 3-0 z rzutu karnego za faul na Kawskim podwyższył Sławomir Miklicz. Ostatniego gola dla stalowców zdobył Grzegorz Kilar: w ostatniej fazie akcji nasz zawodnik spokojnie „położył” golkipera gospodarzy i strzelił do pustej bramki. Gracze Leśnika trafiali również w pojedynkach „jeden na jeden”, odpowiednio w 75. i 83. min, przy stanie 3-0 i 4-1.

Nasi mieli multum okazji strzeleckich, szczególnie w końcówce, gdy futbolisci z Baligrodu zupełnie się odkryli. Choćby przy stanie 4-1 – Kawski zamiast nad leżącym bramkarzem spokojnie dobić głową własny strzał, niepotrzebnie uczynił to wysoko podniesioną nogą, wobec czego arbiter bramki nie uznał. Mimo wszystko nasz napastnik był wyróżniającym się zawodnikiem. Na pochwałę zasłużyli też Kilar i Sumara.

I runda PP na szczeblu okręgu:

LEŚNIK BALIGRÓD – STAL II KOMUNALNI 2-4 (0-2). Bramki: Kawski 2 (18 i 40), Miklicz (66 – karny) i Kilar (78). Stal: Oblój – Pogorzelec, Sabat, Kucharski – Miklicz, Kilar, Woźniczak, Jasków – Sumara, Kawski.

(bart)

Solińskie regaty

Bracia na wodzie

W rywalizacji z doświadczonymi żeglarzami nieźle ostatnio radzili sobie młodzi zawodnicy z Jacht Klubu „Albatros”, bracia Julian i Andrzej Lenckiewicz.

Młodszy z braci, Andrzej, wygrał klasę otwartą (omegi) Memoriału Kuby Wrony. Nieco wcześniej świetnie spisał się podczas najbardziej prestiżowego z corocznych bieszczadzkich wyścigów – regat o Błękitną Wstęgę Jeziora Solińskiego, w których nie ma podziału na klasy. Żeglarz „Albatrosa” zajął 5. miejsce, warto jednak zaznaczyć, iż jego łódź dopłynęła do mety jako pierwsza omega.

Natomiast przed tygodniem, płynąc na „Foce” Julek zajął 2. miejsce w klasie turystycznej Regat Samotników. Tuż za nim do mety dopłynął inny młody sanocznianin – Piotr Sarama.

(b)

W rytmie czardasza

Zaskakujący epilog miał inauguracyjny sezon hokejowy w Sanoku III Memoriał Piotra Milana o Puchar Prezesa Autosanu. Zwyciężył w nim węgierski zespół Dunaferr Dunaujvaros.

Węgierski hokej, mówiąc delikatnie, nie należy do najmocniejszych. Reprezentacja Madziarów gra w grupie C mistrzostw świata, a jedynym klubowym osiągnięciem znanym w Europie jest zwycięstwo jednej z naddunajskich drużyn nad mistrzem Turcji przed kilku laty w stosunku bodaj 52-1. Powszechnie sądzono więc, że pojedynek z Dunaferr będzie dla STS-iaków spacerkiem, w którym jedyną kwestią będzie liczba goli dla sanoczan, a emocje przyniesie dopiero mecz z KKH. Podobnie chyba myśleli w początkowej fazie meczu z brankami sanoccy hokeiści. Owszem, nim Węgrzy wyjechali z krążkiem ze swojej trójki, Marcin Burnat strzałem z niebieskiej linii zdobył prowadzenie, ale po

brej strony pokazał się za to M. Burnat. Zaciekle walczyli nie zawsze mający miejsce w podstawowym składzie Dariusz Brejta, Adam Milczanowski, Marcin Niemiec. O Dariuszu Demkowiczu trudno powiedzieć, by grał z olimpijskim spokojem, ale Marka Zawilowicza pokonał w sposób wzorowy (gol na 4-1). W drużynie Dunaferr najbardziej podobali się Słowacy Fabula (nr 12) i Żabka (95), Erdösi (9), Borsos (10), wspomniany Ancsin (25) oraz obaj bramkarze: Berenyi (20), bronil w niedziale) i Ukrainiec Mihonyik (1). Katowiczanie generalnie zawiedli, in minus zwłaszcza zaskoczył zmiennik Mariusza Kiecy – Jacek Zajac. Trener KTH, Ryszard Bialik nie za bardzo miał kim str-



III Memoriał Piotra Milana nieoczekiwanie, ale zasłużenie wygrał Dunaferr Dunaujvaros. Na zdjęciu – kapitan Węgrów, Ancsin, odbiera Puchar Prezesa Autosanu z rąk ojca Piotra, Henryka Milana.

stracie gola gracze Dunaferr zwarli szeregi i nieoczekiwanie uzyskali przewagę. Gdy w 45. minucie Ancsin doprowadził do remisu 2-2, jasne było, że o zwycięstwo będzie trudno. Sanocznianie prowadzili jeszcze raz (gol w osłabieniu), jednak ostatnie słowo należało do gości.

Wcześniej zaprezentowały się nielicznej publiczności zespoły KKH Katowice i KTH Krynica. Wygrali Ślązacy 3-1 i to wszystko, co trzeba o tym spotkaniu napisać. Obserwatorzy zgodni twierdzili, że mecz był bardzo słaby.

Nieprowadzenie z Madziarami nasi hokeiści powetowali sobie w poniedziałkowym meczu z KTH. STS-Autosan, mimo że wystąpił bez reprezentantów (po badaniach lekarskich w Katowicach Tomasz Wawrzekiewicz, Dariusz Zabawa, Jacek Rutkowski i Tomasz Rysz pojechali na zgrupowanie do Tych, natomiast Tomasz Demkowicz doznał w niedzielę urazu mięśnia przywodziciela i z Katowic wrócił do Sanoka) oraz Marcina Ćwikły (również kontuzja) i Janusza Misterki (wyjazd do Nowego Targu), wygrał w cuglach spotkanie o trzecie miejsce. W finale przegrana publiką (wszyscy liczyli na udział w nim sanockiej drużyny) ponownie oglądała spokojny, mądry hokej Węgrów, za których zresztą trzymała kciuki.

Puchar Prezesa Autosanu pojechał do Dunaujvaros, a nam pozostały wnioski z obserwacji memoriałowych zmagania. Podobal się kibicom Wawrzekiewicz (przypomnijmy, że grał on już w memoriale P. Milana – dwa lata temu, jako golkipier reprezentacji U-20, został wybrany najlepszym bramkarzem), za to nie pewnie spisywał się Andrzej Kudin – jego konto obciążają trzy gole krynczan, choć w niektórych sytuacjach wykazał prawdziwy kunszt. Zadziwiająco słabo i agresywnie grał Andrzej Truty, z do-

stracę gola gracze Dunaferr zwarli szeregi i nieoczekiwanie uzyskali przewagę. Gdy w 45. minucie Ancsin doprowadził do remisu 2-2, jasne było, że o zwycięstwo będzie trudno. Sanocznianie prowadzili jeszcze raz (gol w osłabieniu), jednak ostatnie słowo należało do gości.

Wcześniej zaprezentowały się nielicznej publiczności zespoły KKH Katowice i KTH Krynica. Wygrali Ślązacy 3-1 i to wszystko, co trzeba o tym spotkaniu napisać. Obserwatorzy zgodni twierdzili, że mecz był bardzo słaby.

Nieprowadzenie z Madziarami nasi hokeiści powetowali sobie w poniedziałkowym meczu z KTH. STS-Autosan, mimo że wystąpił bez reprezentantów (po badaniach lekarskich w Katowicach Tomasz Wawrzekiewicz, Dariusz Zabawa, Jacek Rutkowski i Tomasz Rysz pojechali na zgrupowanie do Tych, natomiast Tomasz Demkowicz doznał w niedzielę urazu mięśnia przywodziciela i z Katowic wrócił do Sanoka) oraz Marcina Ćwikły (również kontuzja) i Janusza Misterki (wyjazd do Nowego Targu), wygrał w cuglach spotkanie o trzecie miejsce. W finale przegrana publiką (wszyscy liczyli na udział w nim sanockiej drużyny) ponownie oglądała spokojny, mądry hokej Węgrów, za których zresztą trzymała kciuki.

Puchar Prezesa Autosanu pojechał do Dunaujvaros, a nam pozostały wnioski z obserwacji memoriałowych zmagania. Podobal się kibicom Wawrzekiewicz (przypomnijmy, że grał on już w memoriale P. Milana – dwa lata temu, jako golkipier reprezentacji U-20, został wybrany najlepszym bramkarzem), za to nie pewnie spisywał się Andrzej Kudin – jego konto obciążają trzy gole krynczan, choć w niektórych sytuacjach wykazał prawdziwy kunszt. Zadziwiająco słabo i agresywnie grał Andrzej Truty, z do-

stracę gola gracze Dunaferr zwarli szeregi i nieoczekiwanie uzyskali przewagę. Gdy w 45. minucie Ancsin doprowadził do remisu 2-2, jasne było, że o zwycięstwo będzie trudno. Sanocznianie prowadzili jeszcze raz (gol w osłabieniu), jednak ostatnie słowo należało do gości.

Wcześniej zaprezentowały się nielicznej publiczności zespoły KKH Katowice i KTH Krynica. Wygrali Ślązacy 3-1 i to wszystko, co trzeba o tym spotkaniu napisać. Obserwatorzy zgodni twierdzili, że mecz był bardzo słaby.

Nieprowadzenie z Madziarami nasi hokeiści powetowali sobie w poniedziałkowym meczu z KTH. STS-Autosan, mimo że wystąpił bez reprezentantów (po badaniach lekarskich w Katowicach Tomasz Wawrzekiewicz, Dariusz Zabawa, Jacek Rutkowski i Tomasz Rysz pojechali na zgrupowanie do Tych, natomiast Tomasz Demkowicz doznał w niedzielę urazu mięśnia przywodziciela i z Katowic wrócił do Sanoka) oraz Marcina Ćwikły (również kontuzja) i Janusza Misterki (wyjazd do Nowego Targu), wygrał w cuglach spotkanie o trzecie miejsce. W finale przegrana publiką (wszyscy liczyli na udział w nim sanockiej drużyny) ponownie oglądała spokojny, mądry hokej Węgrów, za których zresztą trzymała kciuki.

TRENERSKI TRÓJGŁOS

Po zakończeniu hokejowych zmagania poprosiliśmy o chwilę rozmowy trenerów drużyn. Nie udało nam się tylko porozmawiać z Ryszardem Bialikiem – krynczanie wyjechali natychmiast po rozdaniu pucharów.

ROBERT SPISAK (słowacki trener Dunaferr): – Trenujemy dopiero od czterech dni, bardzo mnie cieszy zwycięstwo w turnieju.

„TS”: – Po niedzielnym meczu niektórzy widzowie sądzili, że zależało wam tylko na punktach w lidze karpackiej i przeciwko Katowicom zagracie dużo słabiej...

– Wszystkie mecze są ważne. Chcieliśmy wygrać i mecz w lidze karpackiej, i memoriał.

– Które miejsce zajęliście w krajowej lidze?

– Drugie, w finale play-offu przegraliśmy z FTC Budapeszt.

– A Alba Volan?

– Trzecie.

– Dziękuję za rozmowę i jeszcze raz gratuluję sukcesu.

– Dziękuję, zapraszam do Dunaujvaros.

ANDRZEJ TKACZ (trener KKH): – Na takich spotkaniach, turniejach, potwierdza się lub nie potwierdza się przydatność zawodnika do drużyny.

„TS”: – Czy ma Pan takich „antykandydatów”?

Spozna tafli

Nic pewnego

W poniedziałkowy wieczór reporter „Tygodnika” poprosił kilku zawodników o wyjaśnienie kwestii ich dalszej gry w STS-ie.

JURIJ FAJKOW: – Jeszcze nie konkretnego nie mogę powiedzieć, wszystko powinno się rozstrzygnąć już niedługo. Mam kilka propozycji z polskich klubów.

Na Białorusi chcą grać najwcześniej za rok, teraz wolaliby w Polsce.

– Może z Gusowem w Cracovii?

– Działacze Cracovii nie kontaktowali się ze mną. Tam prawdopodobnie będą grać Prima, Pawluczenko, może Powiecerowski. O przejściu Gusowa nie słyszałem. Natomiast Fatikow trenuje ponoć w Jekatierynburgu.

KRZYSZTOF SECEMSKI: – Nie wiem, gdzie będę grał.

– Czy Podhale zaoferowało Ci jakąś bardzo kuszącą kwotę za przejście?

– Nawet nie, ale tu są jeszcze zaległości z ubiegłego sezonu. Wszystko jednak zależy od „góry”.

PIOTR BARYŁA: – O wszystkim zdecydować rozmowy szefów klubu z właścicielem mojej karty.

TOMASZ LISOWSKI: – Jestem w wojsku w Sanoku, od czwartku powinienem częściej dostawać przepustki. Jeżeli klub mnie zechce, to będę dalej grał w STS-ie.

(hc)

3 medale sanockich „górali” w MP!

Na deptaku w Polanicy

Sukcesów sanockich kolarzy górskich ciąg dalszy. W miniony weekend nasi „górale” trzykrotnie stawali na podium Mistrzostw Polski! „Srebro” z Polanicy przywiózł Marcin Karczyński, brązowe medale zawisły na szyjach Anny Ryniak i Janusza Głowackiego.

Ponad 200 zawodniczek i zawodników ścigało się zalesionymi zboczami Piekieni Góry, natomiast start i meta były usytuowane na deptaku w centrum uzdrowiska. Bardzo ciekawa i piękna trasa (1 pętla = 8,2 km) zawierała dosyć strome podjazdy oraz trzy krótkie, strome zjazdy i dwa łagodne, bardzo długie (1 i 3 km). Dużo było na niej naturalnych, terenowych przeszkód – kamieni, korzeni, wyrw w ziemi itp. Startujący w sobotę weterani, juniorzy młodszy i młodsi mieli o tyle utrudnione zadanie, że rozpoczęli wyścig niedługo po deszczu – na wielu odcinkach było ślisko.

Uczestnicy wyścigu głównego – seniorzy i orlicy – mieli do pokonania sześć okrążeń (49,2 km). Zaraz po starcie swoim zwycięzajem „odpalili” faworyt, Dariusz Gil. W pościg za nim ruszyli inni czołowi kolarze – seniorzy Marek Galiński, Andrzej Kaiser i Jan Wiejak oraz orlicy (tj. zawodnicy w wieku do 23 lat) Grzegorz Bodnar, Piotr Wysmyk i Marcin Karczyński. Po pierwszej rundzie osłabli Bodnar i Wiejak. Na drugiej pętli Galiński i Kaiser znaleźli się bardzo blisko Gila, 50 metrów do nich tracił Wysmyk, następne 50 m za nim jechał sanoczanin. Przetasowanie nastąpiło na trzecim okrążeniu. Galiński złapał kaptur, Kaiser osłabł i do przodu przesuwał się Wysmyk z Karczyńskim. Taka kolejność utrzymywała się przez trzecią i czwartą rundę, na piątą prowadził już Wysmyk. On właśnie dojechał do mety pierwszy. Karczyński zameldował się na finiszu na trzecim miejscu, jako drugi zawodnik w kategorii espoires, czyli orlików. Wśród seniorów wygrał oczywiście Gil.

W trzyrundowym wyścigu open kobiet (juniorzy i seniorzy startowały razem) od początku do końca prowadziła Anna Szafranec. Co ciekawe, głogoczowianka jest jeszcze juniorką młodszą, lecz katego-

rii tej nie wydzielono, więc ścigała się (nie pierwszy raz) ze starszymi koleżankami. Próbowana jej dotrzymać seniorka Sylwia Juszcak, ale ona lepiej się czuje na zgoła innych trasach – na wybitnie technicznych albo takich, na których trzeba dużo biegać z rowerem na ramieniu. Tym niemniej Juszcak pewnie zwyciężyła w swojej grupie wiekowej. Anna Ryniak, ze względu na pozycję w challenge’u PZKol. startowała z dalszego miejsca. Musiała więc najpierw wyprzedzić sporą grupę rywali. Uczyniła to na pierwszej pętli, przez pozostałe dwie trzecie dystansu jechała jako czwarta w ogóle, czyli trzecia wśród junierek. Anna Cieślak pedałowała równo, spokojnie i nie było właściwie okazji jej wyprzedzić. O Szafranec już wspomnieliśmy.

Weteranów podzielono na dwie grupy – poniżej i powyżej „czterdziestki”. Janusz Głowacki w rozmowie z reporterem „Tygodnika” wyraził przypuszczenie, że gdyby znał trasę tak, jak miejscowy kolarz Ireneusz Budziński czy Wiesław Hankus ze Szczyrku, to mógłby pokonać obu wymienionych rywali.

W Polanicy startowali także inni sanocznianie. Z rywalizacji orlików wykluczył Marka Wierzbickiego dwukrotny defekt. Z wygięciem łańcuchem Marek sobie poradził, ale kiedy na czwartej rundzie rozspadł się pedał, sanocki kolarz spałował. Gdyby nie te usterki, Wierzbicki mógłby śmiało powalczyć o 5.-6. miejsce. Wojciech Robel w stawce 60 juniorów (4 pętli) zajął 22. lokatę. Wg trenera Głowackiego to dobre miejsce, docenić należy fakt, iż Wojtek po raz pierwszy ukończył ważną imprezę. Bardzo dobrze spał się junior młodszy Mateusz Drozd, który również wyprzedził kilkudziesięciu konkurentów, plasując się na 12. pozycji. A był to dopiero drugi jego start w ogólnopolskich zawodach! Pecha miał natomiast

Maciej Folta. Jechał w okolicach 20. miejsca, gdy na drugiej pętli... osa użądliła go pod oko. Biedaczysko przez chwilę dużo gorzej widział, a na dodatek uskarżał się na bolące kolano. Skończył wyścig na 33. pozycji.

Dobre wyniki w mistrzostwach Polski zanotowali też kolarze górscy z Ustrzyk. Szczepan Tyzo wśród młodzików i Mateusz Głusko wśród juniorów młodszych zajęli piąte miejsca (Głusko powtórzył osiągnięcie sprzed roku w kat. młodzików). Natomiast junior Mirosław Gąbka był trzydziesty.

MISTRZOWIE POLSKI W MTB NA ROK 1997:

seniorzy – Sylwia Juszcak (Optex SA Giant Opoczno)

juniorzy – Anna Szafranec (Iskra Fantic Tomar Głogoczów), ...3. Anna Ryniak (SKKG Trek Toma)

seniorzy – Dariusz Gil (Author POM Strzelce Krajeńskie)

orlicy – Piotr Wysmyk (Optex), 2. Marcin Karczyński (SKKG Trek Ski Sport)

weterani pow. 40 lat – Witold Woźniak (niestow., W-wa)

weterani do 40 lat – Ireneusz Budziński (KSKG Mongoose Polanica), ...3. Janusz Głowacki (SKKG Trek Ski Sport)

juniorzy – Mariusz Kubiś (Optex)

juniorzy młodszy – Bartłomiej Gierczak (Optex)

młodzicy – Paweł Firlewicz (Mongoose)

Sanoccy „górale” w najbliższym czasie zamierzają wystartować w regionalnym wyścigu w Tarnowie. Ponadto Marcin Karczyński pojutrze ma wziąć udział w zawodach w Szczyrku (z zalecenia trenera reprezentacji, Jana Meli). Marcin jest brany pod uwagę przy ustalaniu kadry na wrześniowe mistrzostwa świata w Szwajcarii. Anka Ryniak prawdopodobnie też jest jedną z kandydatek.

(gb)

Kilka tygodni temu informowaliśmy o starcie Wojciecha Robla i Mirosława Gąbki w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. Okazuje się, że sanocko – ustrzycki duet nie wyruszył na olimpijską trasę. Prawo startu mieli bowiem tylko zawodnicy punktujący w rankingu PZKol.